

MICHAŁ JASTRZĘBSKI

TAJEMNICE JEZUICKICH INWENTARZY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAŁO AZYN

POLSKI

NR 9 (248) WRZESIEŃ 2026



**ANDRZEJ POCZOBUT
NA BIAŁORUSI**



Ojciec czerwonego terroru

Autor artykułu zastanawia się nad tym, dlaczego Polak ze szlacheckiej rodziny, katolik stał się ideowym fanatykiem bolszewizmu

16



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Wilno niejedno ma imię. Dziedzictwo sakralne

Trudno znaleźć drugie takie miejsce, w którym historia WKL i Rzeczypospolitej byłyby tak wyraźnie zapisana w murach świątyń

21

OD REDAKCJI

- 1 W drodze do legalizacji

DZIEDZICTWO

- 4 Karolina Lisowska. Los zabytków
5 Anna Malinowska. W trosce o Puszcę Białowieską

FOTOREPORTAŻ

- 6 Sportowe święto

O RZECZACH WAŻNYCH

- 8 Piotr Jaroszyński. Miłość do ojczystych dziejów

LOSY KRESOWE

- 10 Gizela Chmielewska. Borysowszczyzna – gniazdo rodziny Jastrzębskich

HISTORIA

- 16 Mikolaj Iwanow. Ojciec czerwonego terroru

SPUŚCIZNA

- 21 Katarzyna Konczewska. Wilno niejedno ma imię. Dziedzictwo sakralne

BIBLIOTEKA

- 27 Maria Rotkiewicz. Tajemnice inwentarzy jezuitów

NOTATKI Z PODRÓŻY

- 29 Maurycy Frąckowiak. Z wizytą we włościach Mikołaja Reja

W KRĘGU SZTUKI

- 31 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 20. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

POEZJA

- 34 Leokadia Komaiszko. Między marzeniem a realnością

PAMIĘĆ

- 36 Wiktoria Okianko. Plaże Normandii na liście UNESCO. Walczył pod Monte Cassino

Na pierwszej stronie okładki: Andrzej Poczubut podczas spotkania z działaczami Związku Polaków na Białorusi w Grodnie. Fot. z archiwum ZPB
Na ostatniej stronie okładki: obraz Matki Bożej Ostrobramskiej w kościele w Gierwiatach. Fot. z archiwum ZPB

W drodze do legalizacji

Kolejne posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi odbyło się 5 września w Białymstoku. Na porządku dziennym były ważne kwestie dotyczące dalszej działalności ZPB.

Spotkanie odbyło się w rozszerzonym składzie, uczestniczyło w nim ponad 50 osób, oprócz członków RN ZPB obecni byli prezesi oddziałów terenowych oraz dyrektorzy ośrodków nauczania języka polskiego.

Pierwsze pytanie dotyczyło przeprowadzenia XI Zjazdu ZPB, który miał się odbyć 13 września br. Prezes ZPB Andżelika Borys zaproponowała przeniesienie zjazdu ze względów bezpieczeństwa o pół roku. Członkowie Rady Naczelnej ZPB podtrzymali propozycję prezes. Zgodnie ze Statutem ZPB zjazd ma być zwoływany raz na cztery lata, ostatni odbył się w marcu 2021 r. Po kilku dniach aresztowano liderów ZPB, w tym prezes ZPB Andżelikę Borys i Andrzeja Poczobut. Mimo tych i innych dramatycznych zdarzeń ZPB starał się działać według statutu – najważniejszy dokument organizacji nie mógł przewidzieć, z jak trudnymi warunkami ma się zmierzyć organizacja. Jak zaznaczył Andrzej Poczobut, ZPB zawsze wyróżniały niezależność i demokratyczne zasady działalności i tak powinno zostać.

Ważnym punktem obrad była kwestia legalizacji Związku Polaków. Od 2005 r. ZPB działa w warunkach nieuznawalności przez władze białoruskie. Jak podkreślił Andrzej Poczobut, pierwsza



PRZED NARODOWYM CZYTANIEM PRZEMAWIA AGNIESZKA JĘDRZAK, PODSEKRETARZ STANU W KANCELARII PREZYDENTA RP

próba legalizacji została podjęta w roku 2007. Później na każdym zjeździe ZPB przyjmowano odezwę do władz białoruskich z prośbą o uregulowanie prawnej sytuacji organizacji, apele z tysiącami podpisów członków Związku Polaków przekazywano władzom. Podczas obecnej Rady podjęto decyzję upoważniającą prezes ZPB do wypracowania drogi do legalizacji organizacji.

Andżelika Borys szczególnie uwagę zwróciła na najważniejsze działania ZPB. Stwierdziła, że najważniejszym zadaniem jest rozwój ośrodków nauczania języka polskiego, aby dać młodemu pokoleniu szansę nauki języka ojczystego wszędzie tam, gdzie jest taka potrzeba.

Prezesi oddziałów opowiedzieli o swojej pracy m.in. w utrzymaniu miejsc pamięci narodowej. Andrzej Poczobut, ponieważ było to pierwsze spotkanie z działaczami ZPB po jego wyjściu z więzienia, podziękował wszystkim, którzy nie opuścili szeregów organizacji mimo zastrasznień i represji, a nadal działają.

W posiedzeniu uczestniczyli m.in. wicemarszałek Sejmu RP Piotr Zgorzelski, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Jan Dziedzic, przewodniczący Rady ds. Polonii i Polaków za Granicą przy prezydencie RP Konstanty Radziwiłł, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Anna Kietlińska, prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Mikołaj Falkowski.

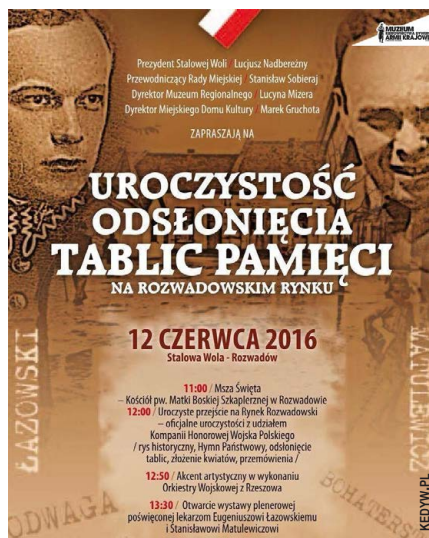
Kończącym akcentem spotkania było Narodowe Czytanie „Dziadów” Adama Mickiewicza, przygotowane przez Agnieszkę Jędrzak, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. Arcydzieło literatury polskiej, w którym uniwersalne prawdy moralne łączą się z tematyką walki dobra ze złem, losami narodu i zmagani Polaków, były odpowiednie i nadal aktualne w tym gronie. Wśród uczestników Czytania byli m.in. współcześni więźniowie sumienia Andżelika Borys i Andrzej Poczobut ■

Fałszywy tyfus

Niemiecka okupacja ziem polskich odznaczała się wyjątkową brutalnością najeźdźcy.

Dwaj polscy lekarze, Eugeniusz Łazowski i Stanisław Matulewicz, zaproponowali taką koncepcję walki. Matulewicz odkrył, iż zarażenie pacjenta niegroźną dla zdrowia bakterią *Proteus* pozwala uzyskać wyniki podobne do pozytywnego wyniku badań krwi na tyfus plamisty metodą Weila-Feliksa. Od 1942 r. w okolicach Stalowej Woli dokonywali masowego zarażania ludności *Proteusem*, wmawiając Niemcom, iż tereny te powinny zostać objęte kwarantanną przez epidemię tyfusu plamistego.

Po półtora roku fałszywej epidemii do jednej z wsi przybyła spe-



PLAKAT INFORMUJĄCY O ODSŁONIĘCIU TABLIC KU CZCI E. ŁAZOWSKIEGO I S. MATULEWICZA. 2016 R.

cialna komisja. Lekarze wówczas zorganizowali udaną mistyfikację, pokazując komisji faktycznie zarażonych tyfusem chorych.

Mieszkańcy „zarażonych” wsi żyli względnie spokojnie. W dużej mierze to uchroniło ich przed terrorem i wywózkami na przymusowe roboty. Dzięki bohaterskiej postawie lekarzy uratowano prawdopodobnie nawet 8 tys. ludzi!

Obydwaj uniknęli aresztu, choć pod koniec wojny musieli uciekać z Rozwadowa.

Łazowski działał w AK. W 1939 r. dwukrotnie zbiegł z niewoli – najpierw sowieckiej, później niemieckiej. Po wojnie mieszkał w USA, pracował jako lekarz.

Matulewicz zrobił doktorat w Gdańsku. Przez 15 lat był lekarzem w Afryce. Następnie awansował na profesora radiologii na uniwersytecie w Kinszasie w Zairze. Po powrocie do Polski mieszkał w Białymstoku.

Kazimierz Leski „Bradł”

Inżynier mechanik, as polskiego wywiadu. Wynalazca, dr nauk humanistycznych, pułkownik pilot WP.

Urodził się 21 czerwca 1912 r. w Warszawie. Po studiach pracował m.in. w holenderskich stocznicach. Tam uczestniczył w pracach nad okrętami podwodnymi dla Polskiej Marynarki Wojennej. Wybuch wojny zastał go w Sadkowie, gdzie odbywał przeszkolenie lotnicze. Zgłosił się na ochotnika do sił powietrznych. W czasie wojny obronnej 1939 r. został zestrzelony i wzięty do sowieckiej niewoli, skąd zbiegł. Działał w AK w podziemnym kontrywywiadzie.

Wielokrotnie podróżował na Zachód, organizując szlaki przerzutowe dla AK. Początkowo wyjeżdżał na sfałszowanych dokumentach pracownika niemieckich kolei, póź-



KAZIMIERZ LESKI. FOT. ZE ZBIORÓW IPN

niej – jako gen. Julius von Hallman. Brał udział w spotkaniach i naradach z wysokimi dowódcami III Rzeszy. Uzyskał m.in. plany niemieckich umocnień Wały Atlantyckie, co bardzo pomogło sojusznikom i zapewne uratowało życie setek żołnierzy.

W czasie powstania warszaw-

skiego dowodził kompanią „Bradł” (nazwa od jego pseudonimu), która przeszła trudny szlak bojowy wiodący przez Śródmieście. Po upadku powstania uciekł z transportu jeńców i ponownie zaangażował się w konspirację antyniemiecką. Współpracował z podziemiem antykomunistycznym, co spowodowało na niego aresztowanie i prześladowania UB. Odsiedział 8 lat, w 1957 r. został zrehabilitowany.

Zajął się nauką, był dyrektorem Ośrodka Informacji Naukowej PAN, autorem wielu patentów i ok. 150 prac naukowych. Spisał wielokrotnie wydawane wspomnienia *Życie niewłaściwie urozaicone*. Izraelski Instytut Yad Vashem przyznał mu tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Zmarł 27 maja 2000 r.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Witold Urbanowicz

Generał brygady, pilot WP i Królewskich Sił Powietrznych, as myśliwski, dowódca Dywizjonu 303, bohater bitwy o Anglię.

Urodził się w 1908 r. w Olszance k. Augustowa. W 1930 r. ukończył Korpus Kadetów w Chełmnie, następnie Szkołę Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Służył jako pilot myśliwski. W 1936 r. podczas patrolu nad granicą zestrzelił sowiecki samolot rozpoznawczy.

Po wybuchu II wojny światowej walczył w kampanii wrześniowej. Przedostał się z Rumunii przez Bałkany i Francję do Wlk. Brytanii. W sierpniu 1940 r. dołączył do 145 Dywizjonu RAF, a następnie do polskiego Dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki. Po zestrzeleniu i ciężkim ranieniu dowódcy dywi-



WITOLD URBANOWICZ

zjonu mjr. Zdzisława Krasnodębskiego objął dowództwo jednostki. Pod jego dowództwem Dywizjon 303 odnosił liczne zwycięstwa.

Podczas bitwy o Anglię zestrzelił 15 samolotów na pewno i jeden prawdopodobnie. Był jedynym

polskim pilotem, który dwukrotnie w jednym dniu zestrzelił po cztery samoloty.

W 1943 r. jako ochotnik dołączył do amerykańskiej 14 Armii Powietrznej w Chinach. Jako jedyny Polak walczył przeciwko Japonii i zestrzelił dwa japońskie myśliwce Ki-43. Po wojnie osiadł w USA, pracował jako pilot komunikacyjny American Airlines, konsultant w firmach lotniczych. Działał w Stowarzyszeniu Lotników Polskich oraz American Fighter Aces Association, spisał swoje wspomnienia.

Odnaczony m.in. Orderem Virtuti Militari, 4-krotnie Krzyżem Walecznych, brytyjskim Distinguished Flying Cross i amerykańskim Air Medal. W 1995 r. otrzymał awans na gen. brygady.

Zmarł w Nowym Jorku w 1996 r.

Tadeusz Chciuk

„Biały kurier” Związku Walki Zbrojnej, emisariusz, cichociemny, bohater podziemia niepodległościowego, prawnik, dziennikarz.

Urodził się w 1916 r. w Drohobyczu. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, przed wojną zaangażował się w działalność Związku Harcerstwa Polskiego. Po agresji ZSRR na Polskę zaangażował się w działalność konspiracyjną przeciw obu okupantom. Był jednym z „białych kurierów” przeprowadzających zagrożonych ludzi przez Karpaty na trasie z Polski do Węgier. Ten szlak kurierski pokonał pięciokrotnie. W 1940 r. przedostał się do Francji, gdzie walczył w szeregach Armii Polskiej.

W 1941 r. po specjalistycznym przeszkoleniu spadochronowym w Wielkiej Brytanii został emisa-



TADEUSZ CHCIUK

riuszem politycznym Rządu RP na Uchodźstwie. Jako jedyny został dwukrotnie zrzucony na spadochronie do okupowanej Polski – najpierw z misją sporządzenia raportu

dla gen. Władysława Sikorskiego, a w 1944 r. jako obstawy emisariusza politycznego J. Retingera.

Po wojnie wrócił do kraju, został aresztowany przez komunistyczny UB. W 1948 r. uciekł do Francji, potem zamieszkał w Monachium. Współtwórca i zastępca dyrektora Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa, pod pseud. Michał Lasota walczył w eterze przeciw komunizacji Polski. Angażował się w działalność emigracyjną PSL, był ostatnim prezesem stronnictwa na uchodźstwie. Autor kilku książek pisanych pod pseud. Marek Celt.

W latach 90. odwiedził Polskę, gdzie został uhonorowany przez środowiska kombatanckie i historyczne.

Zmarł w 2001 r. w Monachium. Pochowany na Powązkach.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Los zabytków

● Krajoznawcy z Wielkiej Niedźwiadki dokonali odkrycia grobu brata Ignacego Domeyki – Kazimierza. Wcześniej ze względu na nieczytelność nazwiska i na rozbieżności w dacie śmierci – w różnych źródłach podawany jest rok 1875 lub 1876 – nie udało się jednoznacznie ustalić, do kogo należał nagrobek. Badacz Zmicer Jurkiewicz sięgnął po epistolarną spuściznę I. Domeyki. W liście do Władysława Laskowicza, napisanym z Santiago de Chile 22 IX 1872, Ignacy pisze o smutku po śmierci brata. Na nagrobku jest podany właśnie ten rok.

● W ramach państwowego programu „Przestrzeń Kultury” w II. 2026–2030 w Mińsku zostanie odrestaurowanych kilka zabytków. Łączne koszty programu w całym kraju wyniosą prawie 2,3 mld rubli. To ponad 30 działań, w tym uzupełnianie i digitalizacja zbiorów muzealnych i bibliotecznych, publikacja książek i produkcja filmów, a także przygotowywanie wniosków o wpis na krajową listę dziedzictwa kulturowego i listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

● Renowacja Czerwonego Kościoła w Mińsku, na którą przeznaczono ponad 5,5 mln rubli z budżetu miasta, ma zostać ukończona w 2027 r.

● W tym roku zaplanowane jest ukończenie prac przy renowacji obiektów na terenie Cmentarza Kalwaryjskiego w Mińsku. Z budżetu państwa zostanie odnowiony kościół Podwyższenia Krzyża Świętego, sześć kaplic grobowych i główna brama wejściowa.

● W ciągu najbliższych 3 lat ma zostać ukończona odbudowa zespołu dworsko-parkowego w Łoszycy w Mińsku. Chodzi m.in. o kaplicę



GŁÓWNA BRAMA WEJŚCIOWA NA CMENTARZ KALWARYJSKI W MIŃSKU



KOŚCIÓŁ W KNIĄŻYCACH

grobową Pruszyńskich zbudowaną w XVIII w., po której pozostał jedynie fragment ściany. W dwupiętrowym zaś budynku młyna z 1901 r. będą się mieścić piekarnia, bufet, kawiarnia i sala bankietowa.

● Białoruscy naukowcy przygotowują mapę archeologiczną Mińska, którą planują wydać z okazji 960-lecie stolicy w 2027 r. Poinformował o tym na konferencji prasowej dyrektor Instytutu Historii

NAN Białorusi.

● Na koniec 2027 r. zaplanowano ukończenie renowacji i przebudowy całego zespołu budynków Narodowego Muzeum Sztuki w Mińsku, rozpoczętej w 2014 r. Budynki przy ul. Lenina 20, 22, Marksa 24 i Kirowa 25 zostaną połączone szklanymi przejściami. Utworzą pierwszy na Białorusi kwartał muzealny.

● Trwa zbiórka środków na prace konserwacyjne XVIII-wiecznego barokowego kościoła św. Mikołaja w Kniażycach ogłoszona przez władze rejonu mohylewskiego. Świątynia jest wpisana do ewidencji zabytków architektury. W 1864 r. kościół został zamknięty, w 1872 r. przekazany prawosławnym, a w czasie II wojny światowej uszkodzony. Obecnie znajduje się w stanie postępującej ruiny. Rada wiejska jedynie postawiła ogrodzenie i zabezpieczyła wejście.

PRZYGOTOWAŁA
KAROLINA LISOWSKA

W trosce o Puszcę Białowieską

ANNA MALINOWSKA

Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO pozytywnie ocenił działania podejmowane przez Polskę na rzecz ochrony Puszczy Białowieskiej.

Dobrze oceniono również zakończenie prac nad planem zarządzania dla polskiej części puszczy. Taką ocenę wystawiono podczas 48. sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO. Co spowodowało, że UNESCO tak pilnie przygląda się puszczy? Otóż w 2017 r. prowadzono w niej wycinkę drzew, którą uzasadniano walką z kornikiem. Pojawiały się głosy, że puszcza może stracić status światowego dziedzictwa na rzecz statusu dziedzictwa w zagrożeniu.

Dlatego został opracowany plan zarządzania, który jak podaje PAP, został przekazany w celu zaopiniowania do Centrum Światowego Dziedzictwa UNESCO oraz Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN), a następnie podpisany przez minister klimatu i środowiska RP.

Stanowisko strony polskiej, przygotowane przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska, przedstawiał Mariusz Lewicki, stały przedstawiciel RP przy UNESCO. Zachowanie ciągłości ekologicznej całego transgranicznego obszaru Puszczy Białowieskiej pozostaje kluczowe dla ochrony jej uniwersalnej wartości, a Polska zadeklarowała dalszą współpracę oraz udział w kolejnej misji monitoringu zaplanowanego na 2027 r.

– Komitet z uznaniem odniósł się również do działań Polski na rzecz ograniczania fragmentacji



PUSZCZA BIAŁOWIESKA JEST OSTATNIM LASEM O CHARAKTERZE PIERWOTNYM NA NIŻU EUROPY

ekologicznej puszczy, w tym analizie sieci drogowej, ograniczania dostępu do części dróg, planowanego wycofywania niektórych odcinków dróg oraz kontynuacji usuwania ogrodzeń leśnych – poinformowało MKiŚ.

Plan zarządzania dla polskiej części Puszczy Białowieskiej jest dokumentem strategicznym, który określa kierunki ochrony Puszczy Białowieskiej na najbliższe 25 lat – do 2051 r. Jego zapisy będą uwzględniane w kolejnych dokumentach dotyczących ochrony przyrody, a także w planach urządzenia lasu dla nadleśnictw.

Jednocześnie UNESCO, jak podaje ministerstwo, wskazało, że dla ochrony uniwersalnej wartości Puszczy Białowieskiej kluczowe pozostaje zachowanie ciągłości ekologicznej całego transgranicznego obszaru. Jak wynika z prasowych doniesień, w białoruskiej części puszczy wycinka drzew trwa pod pretekstem tzw. wycinek sani-

tarnych, gdy usuwa się drzewa chore lub zaatakowane przez kornika.

Puszcza Białowieska to jeden z ostatnich istniejących i najlepiej zachowanych naturalnych kompleksów leśnych o charakterze pierwotnym na niżu Europy, ostoja wielu rzadkich gatunków. Polska część puszczy została wpisana na Listę światowego dziedzictwa w 1979 r. Po wpisaniu białoruskiej części w roku 1992 Puszcza Białowieska stała się obiektem transgranicznym. W 2014 r. dokonano zmiany jej granic. Obecnie po zwiększeniu terenu to 56,6 tys. ha w RP i 82,3 tys. ha – w RB.

Puszcza Białowieska jest jednym z 1248 obiektów na Liście światowego dziedzictwa UNESCO, 235 z nich to obiekty przyrodnicze. Czy można stracić ten status? Owszem, np. w 2009 r. Dolina Łaby w Dreźnie w Niemczech została usunięta z listy z powodu budowy mostu, który zmienił historyczny krajobraz ■

Sportowe święto

W dniach 25–30 sierpnia w Ustce odbyły się XXII Światowe Letnie Igrzyska Polonijne. Kilkuset zawodników z 26 krajów rywalizowało w 24 dyscyplinach sportowych. Reprezentacja Związku Polaków na Białorusi zajęła III miejsce w klasyfikacji generalnej z 15 złotymi medalami, mimo że drużyna ZPB liczyła mniej zawodników niż te najlepsze. A lepsi od naszych reprezentantów byli tylko Polacy z Czech i Litwy, którzy zdobyli po 24 złote medale.

Wszyscy nasi reprezentanci dzielnie walcząc o jak najlepsze wyniki, zdobyli medale w różnych dyscyplinach. Na najwyższym stopniu podium stawiali zawodnicy w pływaniu, strzelectwie, kolarstwie, lekkiej atletyce, *nordic walkingu* oraz siatkówce. W kolarstwie MTB zawodnicy ZPB wywalczyli aż trzy złote medale. Sukcesy odnosiły zarówno osoby z doświadczeniem sportowym, jak

i te, dla których udział w igrzyskach był okazją do sprawdzenia swoich możliwości. Ważne, że sportowcy wrócili z pucharem za zajęcie III miejsca w klasyfikacji drużynowej.

Światowe Igrzyska Polonijne mają bogatą tradycję, sięgającą okresu międzywojennego. Pierwsze Igrzyska Polaków z Zagranicy odbyły się w 1934 r. w Warszawie. Ich inicjatorem była Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, a w rywalizacji wzięło udział niemal 400 sportowców z 13 krajów.

Odrodzenie idei nastąpiło po 40 latach, w 1974 r., kiedy zorganizowano I Polonijne Igrzyska Sportowe w Krakowie. W 1990 r. powstało Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, które przejęło rolę głównego organizatora Igrzysk. Od 1997 r. impreza odbywa się w cyklu dwuletnim: Letnie i Zimowe Igrzyska Polonijne na przemian.



PRZEMARSZ UCZESTNIKÓW XXII ŚWIATOWYCH LETNICH IGRZYSK POLONIJNYCH ULICAMI USTKI. 25 SIERPNIA 2026 R.



DRUŻYNA ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI W DNIU OTWARCIA IGRZYSK W USTCE



UCZESTNICY Z RÓŻNYCH KRAJÓW PODCZAS ZAWODÓW W NORDIC WALKINGU



TAK WYGLĄDA BIEG PO MEDAL! UCZESTNIK IGRZYSK Z BIAŁORUSI NA MECIE



POLACY Z BIAŁORUSI PODCZAS ZAWODÓW W FUTSALU



NAJWIĘKSZĄ SATYSFAKCJĄ DLA SPORTOWCA JEST ZOSTANIE MISTRZEM. TU: UCZESTNICZKA IGRZYSK Z DRUŻYNY "SOKÓŁ" ZPB NA PODIUM



DRUŻYNA ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI ZAJĘŁA III MIEJSCE PODCZAS XXII LETNICH IGRZYSK POLONIJSKICH W USTCE

Miłość do ojczystych dziejów



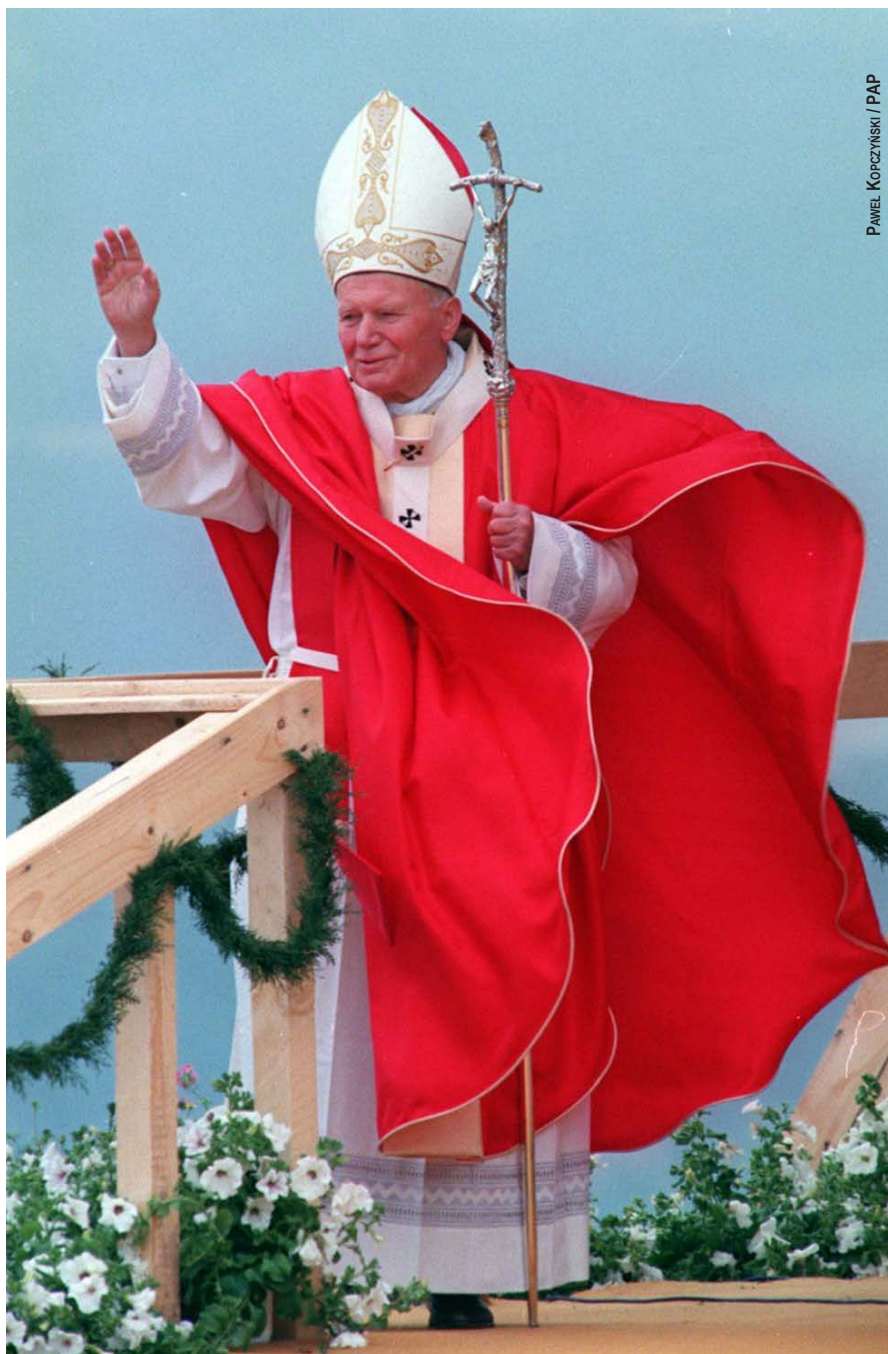
PIOTR JAROSZYŃSKI

Jedną z najważniejszych ról w wychowaniu człowieka odgrywa przekazywanie historii ojczystych dziejów. Nie tylko pozwalają one na poszerzenie naszej wiedzy (bo przecież historia Japonii czy Brazylii też wiedzę poszerza), lecz także kształtują poczucie tożsamości narodowej.

Trzeba więc ojczyście dzieje nie tylko znać, trzeba je również kochać. By zaś uczeń mógł je poznać i pokochać, nauczyciel musi je przekazać z zamiłowaniem. Nauczyciel i uczeń tworzą więc korzeń narodu, który trwa, mimo iż opadają liście poszczególnych pokoleń.

Czy człowiek potrzebuje takiej tożsamości? Czy nie wystarcza mu, że jest tym oto Janem Kowalskim? Że ma żonę Eulalię Kowalską, dwoje dzieci, rodziców na wsi i szwagra w mieście? Czy poczucie tożsamości narodowej coś tu jeszcze dodaje?

Nie tylko dodaje, ale jest niezbędne dla pełnego rozwoju człowieka. Nie bez powodu Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice „Laborem exercens” wypo-



PAWEŁ KORCZYŃSKI / PAP

JAN PAWEŁ II PODKREŚLAŁ ISTOTĘ PRZYNALEŻNOŚCI CZŁOWIEKA DO NARODU

wiedział słowa, które warto jeszcze raz przypomnieć: „Człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką czerpie z przynależności do narodu”. Zwróćmy uwagę, że chodzi tu nie tylko o tożsamość narodową, ale

właśnie ludzką, która biegnie poprzez tożsamość narodową. Skąd bierze się ten związek tożsamości?

Otóż ja jako człowiek nie wziąłem się znikąd, lecz z rodziców, a rodzice ze swoich rodziców, tam-

ci z kolejnych rodziców, aż wreszcie przodkowie moi rozplývają się w narodzie, a więc w ciągłości narodzin. Ja, Jan Kowalski, patrząc na długi ciąg pokoleń, nie jestem tylko z rodziny Kowalskich, ja jestem z narodu.

Z drugiej strony te pokolenia, dzięki którym i ja przyszedłem na świat, żyły w czasach bliższych i dalszych, żyły, to znaczy chodziły do szkoły, pracowały, tworzyły, zakładały rodziny, modliły się. Te pokolenia, żyjąc, tworzyły kulturę i przekazywały ją czy to w rodzinach, czy w szkołach, czy na wsiach, czy w miastach. Te pokolenia, gdy trzeba było, broniły niepodległości albo domagały się jej, i to nie dla siebie (skoro często przypłacały tę walkę zdrowiem i życiem), lecz dla narodu i dla pokoleń następnych.

A więc ja jako Jan Kowalski jestem nie tylko Janem Kowalskim, ale również jestem z jakiejś rodziny, a ta rodzina jest z narodu. Naród zaś, ponieważ trwa dłużej od poszczególnych osoby czy rodziny, zawiera w sobie sumę wszystkich doświadczeń, porażek i zwycięstw, upadków i wzlotów, małości i wielkości ducha. Naród jest więc moją skarbnicą doświadczeń, z której muszę czerpać, jeśli chcę, aby moje życie nie było powtarzaniem tych samych błędów, które zostały popełnione przed stu czy pięciuset laty, lecz by było wznoszeniem się na najwyższe poziomy i by uzupełniło skarbnicę narodu, z której kiedyś korzystać będą inni. Po to właśnie jest naród, który pozwala człowiekowi żyć bardziej po ludzku – mądrzej, lepiej i piękniej.

Właśnie historia jest tą główną dziedziną, która umożliwia każdemu z nas zakorzenie się głęboko w naszym narodzie, zdobyć tożsamość narodową, a co za tym idzie – głębszą tożsamość ludzką. Dzięki znajomości i umiłowaniu własnych dziejów stajemy się bardziej ludźmi. Miłość ta, jeśli jest prawdziwa, rodzi konkretne postawy, gdy np.



SZACUNEK DO OJCZYSTYCH DZIEJÓW TO M.IN. PAMIĘĆ O BOHATERACH. TU: PODCZAS OBCHODÓW DNIA WOJSKA POLSKIEGO. SIERPIEŃ 2017 R.



MŁODZIEŻ POWINNA ZNAĆ HISTORIĘ SWOJEGO NARODU

myślimy o chrzcie Mieszka, to nie tylko przyjmujemy do wiadomości fakt historyczny, ale autentycznie się cieszymy, gdy zaś wspominamy rozbiory, to serce nasze płacze.

Zadajemy sobie również pytania: Dlaczego doszło do zbawieniego chrztu Polski? Dlaczego doszło do haniebnych rozbiorów? Kto jest naszym przyjacielem, a kto wrogiem? Pytania te będą dla nas zawsze aktualne, ponieważ konstelacja, w jakiej Polska się znajduje, jest ciągle ta sama. A to, jak żyjemy, jak myślimy, jak kochamy, zależy od tego, czy żyjemy w państwie podbitym, czy niepodległym, czy naród nasz jest zniewolony, czy suwerenny. Kto tych zależności nie dostrzega, temu brak tożsamości nie tylko narodowej, ale też ludz-

kiej. I powinien się zastanowić, czy w pełni korzysta z ludzkich możliwości i czy żyje godnie na miarę człowieka – osoby.

O roli dziejów ojczystych w kształtowaniu naszego człowieczeństwa dobrze wiedzieli zaborcy i dobrze wiedzieli komuniści, dlatego fałszowali naszą historię. W odrodzonej Polsce historia powinna wpajać miłość do Ojczyzny. Przekazywanie błędnych informacji lub ukrywanie prawdy jest aktem przemocy wobec naszego narodu. Warto się nad tym zastanowić, bo nie chodzi tu tylko o jeden z przedmiotów szkolnych, lecz o głębsze zakorzenie się Polaków w polskości, a więc w ich własnym człowieczeństwie ■

Borysowszczyzna – gniazdo rodziny Jastrzębskich



GIZELA CHMIELEWSKA

„Mocny to był człowiek, rozważny i dzielny. Tacy ludzie tworzyli siłę społeczeństwa naszego na ziemiach wschodnich, zdobywali mu znaczenie i szacunek, czynili ze stosunkowo niewielkiej garstki – milion”. Tak o Michale Jastrzębskim h. Zaremba z Borysowszczyzny w pow. rzeczyckim pisał Roman Skirmunt w dzienniku wileńskim „Słowo”.

Ostatni właściciel Borysowszczyzny, miejscowości położonej nad rzeką Wicią, dopływem Prypeci, urodził się 2 czerwca 1872 r. Był synem Włodzimierza i Augusty z Jastrzębskich. Najpierw ukończył Wydział Prawa na uniwersytecie w Dorpacie. Następnie Piotrowsko-Razumowską Akademię Rolniczą w Moskwie, uzyskując tytuł inżyniera dróg i mostów. Ale zanim do tego doszło, przysporzył rodzicom wielu żmartwień. W pierwszych latach studiów więcej czasu bowiem spędzał nie na nauce, a na zabawie. Dopiero gdy ojciec zagroził mu ograniczeniem dopływu gotówki, a nawet wydziedziczeniem, zszedł z drogi wiodącej go na manowce. Został pilnym studentem i z dobrymi wynikami ukończył studia.



„SERCEM DOMU BYŁ PARTEROWY DWÓR”. A TO, CO PO NIM ZOSTAŁO



MICHAŁ JASTRZĘBSKI – OSTATNI WŁAŚCICIEL BORYSOWSZCZYNY

Po śmierci ojca w 1901 r. Michał Jastrzębski przejął rodzinny majątek, który obejmował ok. 2 tys. ha. Andrzej Rostworowski, który w Borysowszczyźnie spędził wraz z rodziną lato 1916 r., w książce pt. *Ziemia, której już nie zobaczysz* (wyd. Czytelnik 2001 r.) wspominał, że sercem domu był parterowy dwór, otoczony parkiem z sadzawkami, przy których znajdowało się

rosarium:

„Każdy szczegół, czy to klamka, czy to krata w oknie, boazeria czy kafle był wyczyszczony i odrobiony na medal. Ściany były białe, na nich parę obrazów, ale za to pierwszorzędnych. Porcelana, srebro stołowe, wszystko było nieprzesadzone, a jednocześnie solidne i trwałe. To samo na folwarku. (...) W domu było pedantycznie porządkie. Wszystko musiało stać i wisieć na swoim miejscu”.

Dwór otaczał park, w którym nie brakowało egzotycznych drzew i krzewów. Wiele też serca i czasu Michał Jastrzębski włożył w rozwijanie sadów owocowych. Mówiono, że prowadził je wzorowo. Miał też doskonałą opinię jako leśnik. A jeszcze lepsze wyniki osiągał w handlu drewnem. Bardzo go interesowała dendrologia i ornitologia. Jak wspominał po latach Roman Skirmunt – na dużą skalę urządzał sztuczne gniazda dla ptaków, przy czym wzorował się na doświadczeniach niemieckich. Poza sprawami

KONWENTPOLONIA.PL

związanymi z prowadzeniem gospodarstwa interesowała go też literatura polska, francuska i angielska. Także filozofia. Natomiast od poezji stronił.

Michał Jastrzębski, zafascynowany angielskim rolnictwem, swoje gospodarstwo, począwszy od maszyn po stajnie i obory, urządził właśnie w angielskim stylu. Andrzej Rostworowski pisał o nim: „Doskonały organizator i gospodarz, swoje interesy prowadził znakomicie”.

Głównym zarządzającym w majątku był pan Korys. To on odpowiadał za organizację prac, do niego należało zwracać się ze sprawami, które miały wpływ na funkcjonowanie gospodarstwa. Nawet gdy koni na wyjazd potrzebował sam właściciel majątku, musiał to uzgodnić ze swoim zarządcą.

Ślub nad Berezyną

W lipcu 1901 r. Michał Jastrzębski ożenił się z Antoniną, córką Zofii z Korybut-Daszkiewiczów i Michała Kolankowskich. Ojciec panny młodej był dyrektorem i jednocześnie większościowym udziałowcem spółki rosyjsko-belgijskiej, specjalizującej w się w wyrobie rur kamionkowych. Fabryka znajdowała się w Nowgorodzie, a jej biura – w Petersburgu. Kolankowscy mieli letnią posiadłość w Dymkach nad Berezyną, naprzeciwko Borysowa. To właśnie tam odbyła się ślubna uroczystość. I to podwójna. Razem z Antoniną, nazywaną w rodzinie zdrobniale Niną, i Michałem przed ołtarzem stanęła jej siostra Helena, której wybrankiem był Włodzimierz, syn Łucji z Godlewskich i Antoniego Stulgińskiego – dyrektora papierni książąt Pańskiewiczów w Dobruszu k. Homla.

Panny Kolankowskie otrzymały bogate wyprawy. Miały też otrzymać od rodziców po 250 tys. rubli posagu. Michał Kolankowski od razu wypłacił posagowe środki Michałowi Jastrzębskiemu. Bar-



HELENA STULGIŃSKA, SIOSTRA ANTONINY JASTRZĘBSKIEJ. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY STULGIŃSKICH



WŁODZIMIERZ STULGIŃSKI, MĄŻ HELENY Z JASTRZĘBSKICH. FOT. SPRZED 1915 R.



PAŁAC WAŃKOWICZÓW W RUDAKOWIE

dzo cenił zięcia za gospodarność, odpowiedzialność i przemyślane decyzje. Drugi zięć nie zyskał jego zaufania. Dlatego co miesiąc teść przekazywał mu tylko procenty od całej sumy. Na szczęście sprawa posagu nie poróżniła sióstr. Cały czas utrzymywały serdeczny kontakt. Helena każde wakacje aż do wybuchu I wojny światowej spędzała w Borysowszczyźnie z córką Zosią, przyszłą pisarką i tłumaczką. Z kolei Nina chętnie przyjeżdżała do Petersburga. Ta historia odeszłaby razem z jej bohaterami, gdyby

nie Zofia Stulgińska – siostrzenica Antoniny Jastrzębskiej. W 1975 r. wydała książkę pt. *Gruszki na wierzbie*, w której opisała różne fakty z dziejów swojej rodziny. W tym też uważane wówczas powszechnie za bardzo wstydliwe.

We wrześniu 1904 r. w rodzinie Jastrzębskich miało miejsce kolejne wesele. W kościele wizytek w Warszawie związek małżeński z Romanem Grochowskim zawarła Maria, młodsza siostra Michała. Informacja o tym wydarzeniu trafiła na łamy petersburskiego

tygodnika „Kraj”. Nowożeńcy zamieszkali w Przytułach, wówczas w powiecie ostrołęckim, w majątku pana młodego. Do córki niebawem dołączyła Augusta Jastrzębska.

Jeszcze w styczniu 1908 r. państwo Jastrzębscy znaleźli się w gronie gospodarzy Balu Ziemiańskiego, tradycyjnie organizowanego w Mińsku. Trzy miesiące później pogrzebali się w żałobie. W Przytułach 6 kwietnia 1908 r. zakończyła swą ziemską wędrówkę matka pana Michała, o czym rodzina poinformowała w nekrologu w „Kurierze Warszawskim”. Augusta Jastrzębska nie wróciła do Borysowszczyzny – została pochowana w grobie rodzinnym Grochowskich na cmentarzu w Miastkowie. Dzieci postawiły na jej mogile pomnik z czarnego granitu.

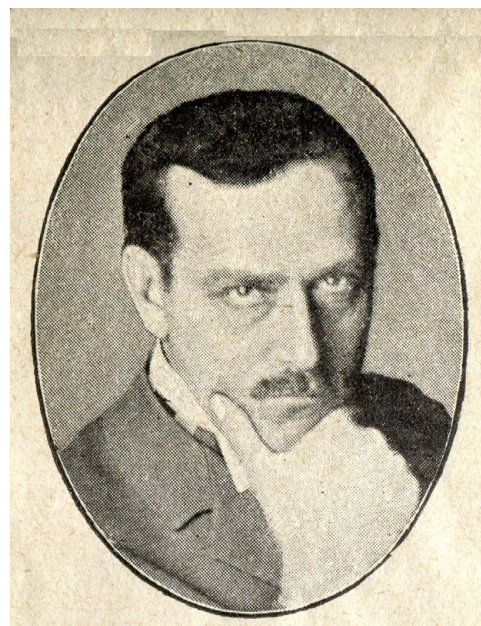
Życie Michała Jastrzębskiego można by uznać za spełnione i szczęśliwe, gdyby nie choroba żony. Pani Antonina zaczęła cierpieć na bóle głowy, bezsenność, zmiany nastroju. Dziś na pewno mówiono by o depresji. Wtedy jednak nie potrafiono znaleźć przyczyny takiego stanu. Małżonka Michała Jastrzębskiego zaczęła szukać ratunku u krajowych lekarzy, jak i za granicą. Mąż nie mógł jej towarzyszyć ze względu na sprawy związane z gospodarstwem i działalnością społeczną. Ona zaś z reguły nie towarzyszyła mężowi podczas wizyt w zaprzyjaźnionych dworach, m.in. w Rudakowie Wańkiewiczów czy Dereszewiczach Kieniewiczów. Koncentrowała się na leczeniu. Podczas zagranicznych kuracji towarzyszyła jej zwykle siostra Helena. W 1913 r. Nina wraz z dziećmi, czyli jedenastoletnią Hanią i siedmioletnim Jankiem, przyjechała na kilka miesięcy do Petersburga, do rodziców. Jak wspominała po latach jej siostrzenica, powodem wizyty była kuracja u słynnego neurologa Biechteriewa. Niestety i ta nie przyniosła poprawy. Przed 1920 r. Antonina Jastrzębska popełniła samobójstwo.



PAŁAC KIENIEWICZÓW W DERESZEWICZACH



EDWARD WOYNILOWICZ, PREZES MIŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO



ROMAN SKIRMUNT WYSOKO CENIŁ DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ I SPOŁECZNĄ M. JASTRZĘBSKIEGO

Pierwsze skrzypce

Po objęciu Borysowszczyzny Michał Jastrzębski włączył się w działalność Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Szybko dał się poznać jako doskonały rolnik, z wielką energią i pomysłami. Roman Skirmunt we wspomnieniu opublikowanym w listopadzie 1930 r. na łamach wileńskiego „Słowa” pisał: „Bystrość umysłu i sprawność zyskały mu rychło mir należyty (...) Na Polesiu wschodnim autorytet jego był ogromnym. W sprawach społecznych, sądowych sądach obywatelskich, zagadnieniach działowych – zdanie jego było miarodajne”.

W czasie, gdy problemem stała

się sprawa zapewnienia żywności włościanom, na zebraniu MTR w październiku 1907 r. popierał projekt powstania specjalnych komitetów, które by zajęły się kupowaniem i odsprzedażą zboża dla małych rolników i bezrolnych mieszkańców wsi. Jego zdaniem, co odnotował „Dziennik Wileński”: „Włościanie proszą tylko, aby im sprzedawano zboże. Nie chcą niczego za darmo”.

W marcu 1908 r., podczas wyborów w Mozyrzu został prezesem oddziału Mozyrsko-Rzeczyckiego Towarzystwa Rolniczego. W tym samym miesiącu podczas posiedzenia w Mińsku informował zebranych, że zapewnił chłopom za-

robek przy wyrąbie lasu. „Goniec Wileński” napisał, że dzięki temu można było kupić 16 wagonów żyta.

W 1911 r. w wyborach ziemskich został radnym z powiatu rzeczyckiego. Jak na początku sierpnia informował dziennik „Słowo” – mandaty powierzono również Stanisławowi Horwattowi z Chabna oraz Janowi Kuncewiczowi z Janówki, gm. Zaśpiańsk. Dwa lata później Michał Jastrzębski podjął się kolejnego zadania, tym razem związanego z edukacją. Pod koniec lutego 1913 r. „Gazeta Warszawska” donosiła, że wszedł w skład komisji utworzonej przez ziemstwo gubernialne, która miała opracować projekt utworzenia w Mińsku wyższej uczelni. Razem z nim powołano prezydenta tego miasta Stanisława Chrzastowskiego i posła Romana Skirmunta. Wiele lat później Edward Woyniłłowicz w swoich wspomnieniach tak ocenił pracę Jastrzębskiego:

„W zebraniach gubernialnych, z liczbą radnych polskich, pierwsze skrzypce trzymał radny z powiatu rzeczyckiego, zamożny ziemianin Michał Jastrzębski; bardzo biegły w buchalterii i sprawach finansowych, był wielką powagą w komisji finansowej i budżetowej, przytem szybko się orientował w sprawach najzawilszych”.

Jednak poglądy, które reprezentował Jastrzębski często odbiegały od poglądów innych członków MTR. Jak napisał autor wspomnień, opublikowanych w „Słowie” – zdaniem właściciela Borysowszczyzny obrady MTR były za bardzo teoretyczne. Nie popierał też linii propagowanej przez członków Towarzystwa, takich jak np. Jerzy Bułhak z Branczyca czy Ludwik Narkiewicz-Jodko z Łopuch, o konieczności zbliżenia się do białoruskich włościan. Na pewno był dobrym, przekonującym mówcą, do tego bardzo pewnym siebie:

„Mocnym bywał w sali narad, niezrównanym w kuluarach. W za-



BYŁA POSIADŁOŚĆ JASTRZĘBSKICH W BORYSOWSZCZYŹNIE. STAN OBECNY



RUINY ZABUDOWAŃ GOSPODARCZYCH W BORYSOWSZCZYŹNIE

witych ścieżkach targów zakuliso- wych wyznawał się doskonale. (...) Jako mąż mocny liczył przede wszystkim na siebie samego i wcale nie zawsze liczył, by ludzie li- czyli na niego”.

Wystawa w Mozyrzu

Mimo że majątek Jastrzębskiego był bardzo dobrze prowadzony i tu zdarzały się nieszczęścia. Na początku lipca 1911 r. w gorzelni wybuchł pożar. Jak informował dziennik warszawski „Słowo”, Michał Jastrzębski poniósł z tego tytułu stratę w wysokości 15 tys. rubli. Nie była ona jednak na tyle dotkliwa, by musiał się wycofać z obiecanych, ważnych dla miesz-

kańców powiatu inwestycji. Pod koniec października 1911 r. ta sama gazeta, która informowała o stratach, napisała, że dzięki środkom przekazanych przez Jastrzębskiego powstał odcinek linii kolejowej – 42 wiorsty – między stacją Wasilewicz a miasteczkiem Chojniki. Dzięki temu udało się zacząć badania co do możliwości połączenia tej linii z magistralą Witebsk-Żłobin.

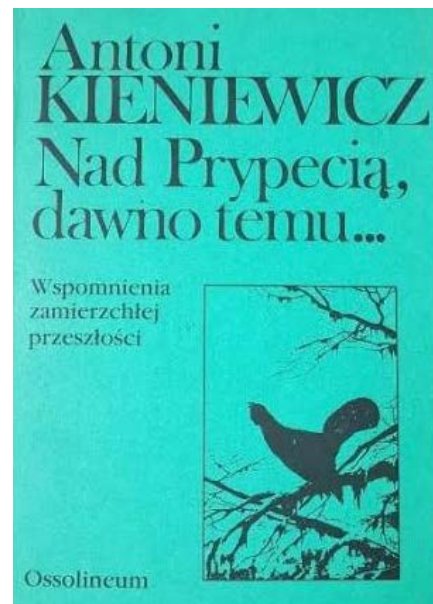
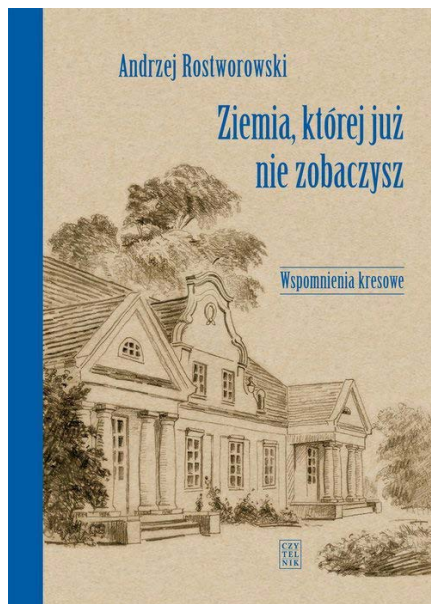
We wrześniu 1913 r. z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego odbyła się pierwsza w historii Mozyrza wystawa rolnicza. Jak podkreślono w „Kurierze Litewskim”: „w dziale bywała wyróżniała się obora czystej krwi simenthalerów Michała Jastrzębskiego z Borysowszczyzny”.

Zwrócono też uwagę na prezentowaną przez niego kolekcję nasion. Taka sama opinia została zaprezentowana w sprawozdaniu z tej imprezy, które ukazało się w „Gazecie Rolniczej”.

Po wybuchu I wojny światowej Jastrzębski nadal czuwał nad Borysowszczyzną. Majątek funkcjonował sprawnie jak wcześniej. W tym czasie jego właściciel bardzo martwił się sytuacją siostry, która, jak wielu innych Polaków z Królestwa Polskiego, z trojgiem dzieci musiała uciekać z domu. Ostatecznie Maria Grochowska zatrzymała się w Dymkach, w willi Michała Kolankowskiego, o czym Władysław Glinka, jej sąsiad z powiatu ostrołęckiego wspominał w książce pt. *Pamiętnik Wielkiej Wojny*. W tym szczególnym czasie Michał Jastrzębski też miał dom pełen gości. W 1916 r. mieszkała tu m.in. Zofia z Oskierków Rostworowska z córką Różą i synem Andrzejem, Maria z Oskierków Mineykowa z dziećmi i wiele innych osób. Andrzej Rostworowski w swojej książce pt. *Ziemia, której już nie zobaczysz* stwierdził, że właśnie obecność pani Mineykowej przyczyniła się do desperackiej decyzji Niny Jastrzębskiej. Ale żadnych konkretnych tej sprawy nie podał.

Smutne perspektywy

Pod koniec 1917 r. coraz częściej dochodziło do pogromów okolicznych dworów. Właściciel Borysowszczyzny jeszcze trwał w swoim majątku. Nie zrezygnował też z działalności społecznej. Antoni Kieniewicz w książce pt. *Nad Prypecią dawno temu. Wspomnienia z zamierchłej przeszłości* (Ossolineum 1989 r.) pisał, że gdy niemieckie wojska wkroczyły na te tereny, tak jak innym zamożnym ziemianom Michałowi Jastrzębskiemu powierzono funkcję starosty powiatu rzeczyckiego. Ale to nie trwało długo. Niemcy wycofali się z ziem wschodnich, ustępując je bolszewikom. Jastrzębski, nie



AUTORZY TYCH KSIĄŻEK WSPOMINAJĄ W NICH M.IN. WŁAŚCICIELI I GOŚCI BORYSOWSZCZYZNY



POZOSTAŁOŚCI PO FOLWARKU W BORYSOWSZCZYZNIE

chcąc narażać bliskich na tragiczne przeżycia, wyjechał z Borysowszczyzny. Ostatecznie nowy dach nad głową znalazł w Warszawie. Oczywiście dochodziły do niego wieści z rodzinnych stron, takie np. jak ta opublikowana w połowie kwietnia 1918 r. w „Dzienniku Wileńskim”: „Ziemiańskie okoliczni nie powrócili i stan majątków jest rozpaczliwy. Inwentarzy nie ma, jak również nie ma ziarna na zasiew wiosenny, perspektywy więc na przyszłość są więc bardzo smutne”.

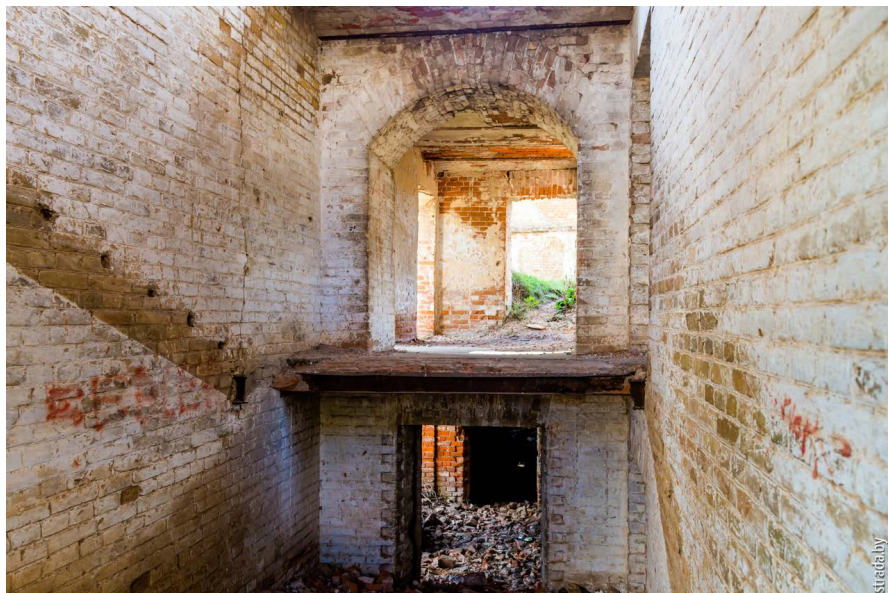
Jednak, inaczej niż większość Polaków z tego regionu, po traktacie ryskim właściciel Borysowszczyzny nie ubolewał nad jej utratą, czego nie ukrywał przed

znajomymi z dawnych lat, w tym przed Romanem Skirmuntem: „O przeszłości, która go pozbawiła ukochanego gniazda rodzinnego mówić nie lubił, kreskę na nią postawił. W powrót na Polesie nadnieprzańskie trzeźwy jego umysł nie wierzył”.

Jak wspominał Skirmunt – Michał Jastrzębski w lutym 1919 r. zgodził się objąć stanowisko zastępcy pierwszego generalnego komisarza Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich – prof. Ludwika Kolankowskiego. A gdy ten po dwóch miesiącach zrezygnował, on też to zrobił. W Warszawie starał się zacząć życie od nowa, chcąc stworzyć dobre warunki dla dzieci. Nie

zapominał też o swoich teściach. Mimo śmierci żony nadal utrzymywał z nimi bliskie kontakty. Ci wówczas kompletnie zrujnowani i zagubieni mieszkali w Bydgoszczy. Tam, gdzie osiedliła się ich córka Helena Stulgińska. Przywieźli ze sobą walizkę pełną akcji fabryki z Nowogrodu. Jastrzębski, chcąc pomóc, wziął te wydawałoby się już bezwartościowe papiery. Na własny koszt pojechał do Belgii i sprzedał je trzem belgijskim udziałowcom. Dzięki zięciowi państwo Kolankowscy otrzymali pieniądze, które pozwoliły im na godne życie w mieście nad Brdą. Niestety Michał Kolankowski niedługo się nimi cieszył. Zmarł w październiku 1921 r.

Tak jak wcześniej w Borysowszczyźnie, teraz w stolicy, Michał Jastrzębski koncentrował się na sprawach finansowych i ekonomicznych. Fachowa wiedza, którą dysponował, pomogła mu szybko znaleźć kolejne zawodowe wyzwania. W 1924 r. został dyrektorem eksploatacji Puszczy Białowieskiej. Jego biuro mieściło się w gmachu Ministerstwa Rolnictwa. To u niego pracę znalazł A. Kieniewicz, który po utracie Dereszewicz nad Prypecią musiał zapewnić swojej rodzinie, w tym czterem synom, źródło utrzymania. Po kilku latach Jastrzębski został akcjonariuszem spółki, w gestii której była eksploatacja majątku Stęzarzyce nad Bugiem, na Wołyniu. Tam również zatrudnienie znalazł A. Kieniewicz. W 1924 r. Jastrzębski współtworzył spółkę akcyjną „Len Polski”. Działal też na gruncie społecznym. Zaangażował się w pracę dla Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Wydziału Gościeradowskiego, został członkiem Rady Naczelnej tej organizacji. To jemu WTD zawdzięczało wyjście z zagmatwanej sytuacji finansowej. W ramach tego Towarzystwa był prezesem Tanich Kuchni. Także wiceprezesem Towarzystwa Łowieckiego. Mimo nawału zajęć



NAWET RUINY ZABUDOWAŃ W BORYSOWSZCZYŹNIE ROBIA WRAŻENIE



NEKROLOGI O ŚMIERCI MICHAŁA JASTRZĘBSKIEGO W „KURIERZE WARSZAWSKIM”. NR 294, 1930 R.

znajdował też czas na swoją ulubioną formę odpoczynku – wybieżki samochodowe po Europie.

Cmentarz w Miastkowie

Michał Jastrzębski zmarł nagle 24 października 1930 r. w Warszawie. Został pochowany na cmentarzu w Miastkowie, w powiecie łomżyńskim w grobach rodzinnych, tam, gdzie w 1908 r. złożono proch jego matki. Nekrologi informujące o jego śmierci ukazały się m.in. w „Kurierze Warszawskim”, wileńskim „Słowie” i „Łowcu Polskim”.

Obecnie dawna kwitnąca Bory-

sowszczyzna to ruiny dworu, oficyn, stajni i innych zabudowań gospodarczych oraz chaszcze zamiast parku. Tyle tylko pozostało z miejsca, które ponad sto lat temu urzękało gości dostatkiem, porządkiem i elegancją. Tylko tyle pozostało z dzieła człowieka, o którym autor wspomnień w wileńskim „Słowie” napisał:

„Należał do najzdolniejszych synów ziemi naszej. Przy pomyślnym zbiegu okoliczności piastowałby może najwyższe urzędy państwowe ze zrozumieniem i pożytkiem dla ogółu” ■

Ojciec czerwonego terroru



MIKOŁAJ IWANOW

Feliks Dzierżyński urodził się w roku 1877 w Oziembłowie na Mińszczyźnie w polskiej rodzinie szlacheckiej, pielęgnującej od pokoleń tradycje patriotyczne. Jego droga życiowa była inna niż reszty rodziny.

Dzierżyński był fanatykiem idei komunistycznych. Działął według zasady „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. Dlatego nieistotne było dla niego, czy walczy z Polakami, czy przedstawicielami innych narodów. Jak powiedział Stalin: „prawdziwy komunista nie ma narodowości”. Dzierżyński nie był psychopatycznym mordercą. Sam nigdy nie wykonywał egzekucji, w odróżnieniu od np. Nikołaja Jeżowa stojącego na czele NKWD w okresie Wielkiego Terroru, który wielokrotnie uczestniczył w torturach i wykonywaniu wyroków. Dzierżyński był nieco innym człowiekiem. W 1918 r., gdy wybuchło powstanie eserowców, poszedł do nich nieuzbrojony i próbował przekonać do złożenia broni. Aresztowano go i grożono rozstrzelaniem.

Dzierżyński stał się symbolem czerwonego terroru, ale prawdopodobnie na jego miejscu mógł być ktoś jeszcze gorszy. Gdyby na cze-



DZIERŻYŃSKI I LENIN

le Czeki stał Józef Stalin, przelano by znacznie więcej krwi. W motywacjach działań Dzierżyńskiego nie było chęci osobistej zemsty. Mordował i katował w imię idei uszczęśliwienia ludzkości. Warto w tym kontekście przypomnieć fakt z 1920 r. Ówczesny rezydent polskiego wywiadu wojskowego w Rosji Sowieckiej Ignacy Dobrzyński (potem znany jako Ignacy Sosnowski) został aresztowany przez Czekę. Zamiast natychmiast rozstrzelać polskiego oficera, znanego z kilku brawurowych akcji dywersyjnych na rzecz polskiej niepodległości, Dzierżyński zaprosił go na rozmowy i przez ponad miesiąc dyskutował z nim w swym gabinecie nad celami rewolucji bolszewickiej i ideą odzyskania przez Polskę niepodległości. Ostatecznie udało mu się przekonać Dobrzyńskiego do przejścia na stronę sowietów. Dobrzyński ujawnił całą

strukturę POW w sowieckiej Rosji, przekonał część agentów do zdrady i przejścia na sowiecką stronę. Później, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, lotnictwo bolszewickie rozrzuciło nad pozycjami wojsk polskich odezwy z nawoływaniem do przejścia na stronę wroga podpisane przez Sosnowskiego-Dobrzyńskiego. W kolejnych latach ten człowiek został bliskim współpracownikiem Dzierżyńskiego. Zrobił niesamowitą karierę w GPU-NKWD. Podobnie jak wszyscy współpracownicy Dzierżyńskiego, będąc w randze komisarza (generała) NKWD, nie przeżył jednak Wielkiej Czystki w latach 1936–1938.

W latach szkolnych Dzierżyński był gorliwym katolikiem. Z dumą manifestował swoją przynależność do samokształceniowego i patriotycznego koła „Serce Jezusowe”, postulującego walkę o odrodzenie

Polski niepodległej. Czy świadczy to o jego rozdarciu w wyborze drogi życiowej? Pierwsze aresztowanie nastąpiło bardzo wcześnie. W wieku 19 lat został skazany za udział w redagowaniu nielegalnej gazety w języku polskim „Robotnik Kowieński”. W tym samym czasie starszy o 10 lat Piłsudski był wydawcą „Robotnika”, pisma Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). W 1900 r. Dzierżyński został przyjęty do Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL), polskiej partii politycznej o poglądach radykalnych. Dlaczego nie trafił do PPS pod kierownictwem Józefa Piłsudskiego? Możliwe, że była to kwestia przypadku, możliwe również, że świadomie wybrał organizację, której priorytetem była walka o wyzwolenie socjalne, a nie narodowe.

W wieku 20 lat trafił za kraty w Kownie i Wilnie. Skazano go na 3 lata zesłania do Nolińska w guberni wiackiej. Po ucieczce z zesłania w 1899 r. szukał schronienia w Warszawie, gdzie w styczniu 1900 r. został ponownie aresztowany. Trafił do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. W tym samym czasie w Cytadeli znajdował się Józef Piłsudski, któremu groziła kara śmierci za rzekome zamordowanie szpicli. To tam przyszły marszałek udawał obłąkanego, co w końcu uratowało mu życie.

W 1902 r. po ucieczce z kolejnego zesłania na Syberię Feliks Dzierżyński wylądował w Berlinie, gdzie pod wpływem czołowych działaczy SDKPiL (Juliana Marchlewskiego, Leona Jogichesa, Adolfa Warskiego i Róży Luksemburg) prawdopodobnie ostatecznie ukształtował się jego światopogląd polityczny. Szczególny zaś wpływ na niego mieli Róża Luksemburg i Leon Jogiches (przyszły przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec).

Kariera Feliksa u boku Lenina była raczej dziełem przypadku. Dzierżyński spotkał się z nim po



MANIFESTACJA WSPIERAJĄCA CZERWONY TERROR, ZORGANIZOWANA PRZECZ PIOTROGRODZKĄ RADĘ DELEGATÓW ROBOTNICZYCH I ŻOŁNIERSKICH. PIOTROGRÓD. 1918 R.



DZIERŻYŃSKI I STALIN

raz pierwszy na IV (zjednoczonym) zjeździe Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, w którym uczestniczyli zarówno mienszewicy Plechanowa, jak i bolszewicy Lenina. Dzierżyński jako przedstawiciel SDKPiL na zjeździe odgrywał rolę swoistego sędziego w sprawie zjednoczenia mienszewików i bolszewików. Wystąpienia Lenina wywarły na nim ogromne wrażenie, ale nic nie wskazuje na to, że już wtedy dołączył do bolszewików. Wręcz odwrotnie: jako przedstawiciel SDKPiL wszedł w skład redakcji czołowej partyjnej gazety dzięki głosom oddanym na niego przeważnie przez mienszewików.

W latach 1906–1908 nic nie wskazywało również na to, że

Dzierżyński wyszedł po za granicy działalności na gruncie polskim i stał się rosyjskim działaczem socjaldemokratycznym. Prowadził nielegalną pracę w Warszawie, Częstochowie, Zagłębiu Dąbrowskim. Trafił na Pawiak, skąd zwolniono go za kaucją. Bolszewikiem zrobiło go carskie więzienie. Do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej trafił wiosną 1908 r. Tym razem sąd carski skazał go z braku dowodów jedynie na 3 lata zesłania do guberni jenijskiej na Syberii, skąd udało mu się uciec.

Po ucieczce z zesłania Dzierżyński wrócił do Warszawy, ale wkrótce musiał uciekać do Berlina. Był w tym czasie jeszcze daleki od bolszewizmu. Nie były mu obce również hasła polskiej niepodle-

głości. Ostro wystąpił przeciwko idei kolejnego zjednoczenia socjaldemokratów różnych narodowości w ramach jednej partii, czego domagał się Lenin. Pisał: „Taktyka leninowców na emigracji świadczy o tym, że mamy do czynienia z najbardziej bezwstydną, dziką taktyką frakcji leninowskiej skierowaną na siłowe przyłączenie Polaków i innych mniejszości umiarkowanych. Jest to dopiero część taktyki rozbięcia partii (...)”.

Więc przed rokiem 1912 nie świadczy o zbliżeniu się Dzierżyńskiego ze zwolennikami Lenina. Raczej odwrotnie: taktyka Lenina skierowana na wyodrębnienie najbardziej bezkompromisowej, skrajnej frakcji socjaldemokracji w osobną partię wywoływała jego oburzenie. Ale nie na długo. Wkrótce został on jedną z najbardziej oddanych Leninowi osób. Jak do tego doszło?

Kolejne wtrącenia Dzierżyńskiego do więzienia i skazanie najpierw na 3 lata katorgi (1914), a później na dodatkowe 6 lat (1916) do skrajności wzbudziły w nim zaciętość. Wydawało się, że katorga z jej wyjątkowo surowym rygiorem oznacza dla Dzierżyńskiego, człowieka o dość słabym zdrowiu, odroczone wyrok śmierci. Kiedy w kwietniu 1917 r. rewolucja lutowa zwolniła go z więzienia katorżniczego, chęć zemsty na caracie za tak okropne poniżenie i cierpienia przerodziła się u niego w chorobliwą obsesję.

Latem 1917 r. 40-letni Feliks Dzierżyński z inicjatywy Lenina awansował do ścisłego kierownictwa partii bolszewickiej. Lenini imponowały przede wszystkim niezwykle oddanie Dzierżyńskiego sprawie nowej rewolucji proletariackiej, jego zdolności organizacyjne i najważniejsze – absolutna lojalność wobec samego Lenina. Jedynym mankamentem był fatalny stan zdrowia byłego katorżnika. Dlatego Lenin osobiście naciskał na wysłanie jego na tzw. leczenie kumysowe – w tych czasach dość



PODZAS POCHODU PIERWSZOMAJOWEGO W MOSKWE SPORTOWCY NIOSĄ PORTRET DZIERŻYŃSKIEGO



IGNACY SOSNOWSKI

skuteczne leczenie gruźlicy. Prawie na miesiąc Dzierżyński wyjechał ze stolicy do ośrodka „leczenia kumysowego” w guberni orenburskiej na południu imperium.

Po powrocie awansował na jednego z czołowych organizatorów powstania bolszewickiego. Miał całkowite zaufanie również ze strony Lwa Trockiego, przewodniczącego Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, głównego organizatora i inspiratora przewrotu bolszewickiego. Lenin w tym czasie musiał ukrywać się w Finlandii. Dzierżyński wszedł w skład pięcioosobowego Centrum wojskowo-rewolucyjnego, „namaszczonego” przez Trockiego do bezpośredniego kierowania po-

wstaniem. W czasie walk w rosyjskiej stolicy był on głównym koordynatorem działań Czerwonej Gwardii i zbolszewizowanych jednostek wojskowych.

Dlaczego po przewrocie bolszewickim właśnie Polak Feliks Dzierżyński stał się symbolem bolszewickiego czerwonego terroru, dlaczego Polakowi Lenin i Trocki powierzyli zadanie zwalczania swych przeciwników politycznych, dlaczego stał się on, jak twierdził Aleksander Solżenicyn, katem narodu rosyjskiego?

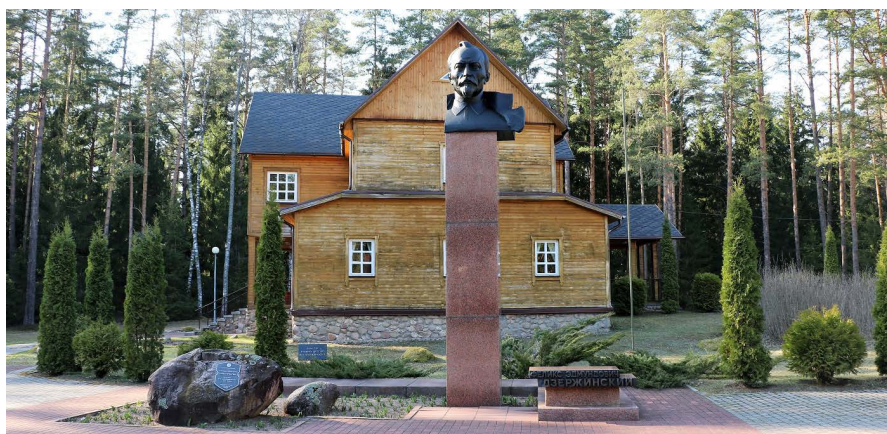
Bolszewicy nigdy nie traktowali swojej rewolucji jako wydarzenia o charakterze państwowym. Dla Lenina i jego popleczników była ona częścią rewolucji światowej. „Na złość wszystkim burżujom rozdmuchamy pożar światowy” – pisał Majakowski. Polak na czele głównego narzędzia terroru partii był symbolem międzynarodowego charakteru rewolucji. Dzierżyński był fanatycznym ideowcem, który dla sprawy partii był gotów przelać morze krwi, przeważnie rosyjskiej. W imperium Rosjanie stanowili niecałe 50% ludności, partia komunistyczna cieszyła się wśród nich nieporównywalnie mniejszym poparciem niż wśród mniejszości narodowych. Ten podział na „białych Rosjan” i „czerwonych nie-Rosjan” był jedną z najważniejszych cech wyróżniających rewolucję bolszewicką. Podział ten tkwił tak głęboko w świadomości ówczesnych

leninowców, że Dzierżyńskiemu wolno było w sprawach polskich mieć swoje zdanie. Po obaleniu caratu zarówno demokratyczny rząd Rosji pod kierownictwem Aleksandra Kiereńskiego, jak i probolszewicka Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich pod wodzą Trockiego uznały prawo Polski do niepodległości. Utworzono w Piotrogradzie Komisję Likwidacyjną do spraw Królestwa Polskiego reprezentującą interesy polskie przy Rządzie Tymczasowym. Była to instytucja w randze ministerstwa, mająca przygotować grunt dla polskiej niepodległości. Jej przewodniczący Aleksander Lednicki miał tytuł ministra. Paradoksalnie, ale po przewrocie październikowym bolszewicy tej instytucji nie zlikwidowali. Nadal roztaczała ona opiekę humanitarną nad uchodźcami, broniła przed konfiskatą polskie kapitały w Rosji, reprezentowała odradzającą się Polskę przed rządem Lenina. Można nawet zaryzykować stwierdzenia, że Komisja Lednickiego była jedyną instytucją Rządu Tymczasowego, która prawie bezboleśnie wpisała się w struktury nowej władzy. Czy mogło to się stać bez udziału Dzierżyńskiego?

W lutym-marcu 1918 r. w proklamowanej przez Lenina Rosyjskiej Republice Sowieckiej stała się rzecz prawie niewiarygodna. Dzierżyński i Lednicki, który wcześniej wyjechał do Warszawy, przemówili jednym głosem. Chodziło o traktat brzeski, który rząd Lenina 5 marca 1918 r. podpisał z Niemcami i ich sojusznikami. Na podstawie osobnego porozumienia z rządem Ukraińskiej Rady Centralnej Chełmszczyzna była przekazana Ukrainie. Dzierżyński ostro zaprotestował przeciwko podobnemu przekazaniu ziem polskich na posiedzeniu Komitetu Centralnego partii bolszewickiej. Podczas głosowania w sprawie poparcia traktatu brzeskiego Dzierżyński wstrzymał się od głosu. Komisja Lednickiego ze



TROCKI I STALIN NIOSĄCY TRUMNĘ ZE ZWŁOKAMI FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO



ODBUDOWANY W 2004 R. DOM RODZINNY DZIERŻYŃSKICH W DZIERŻYŃOWIE NA BIAŁORUSI

swej strony po podpisaniu traktatu brzeskiego na znak protestu zaprzestała swej pracy na terenie Rosji. Bolszewicy w odpowiedzi aresztowali kilka jej działaczy i skonfiskowali majątek komisji.

Historiografia sowiecka od lat rozpowszechniała pogląd, że Dzierżyński w okresie rozmów pokojowych w Brześciu należał do tzw. „opozycji lewicowej” w partii bolszewickiej, która stanowczo sprzeciwiała się jakimkolwiek układaniom się z Niemcami. W rzeczywistości chodziło o zupełnie coś innego. Szef Czeki pozostawał jednym z kierowników polskiej partii lewicowej SDKPiL, przekształconej już w grudniu 1918 roku w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski (KPRP). Nie popierając Lenina, Dzierżyński w ten sposób protestował przeciwko uszczupleniu

przyszłej Polskiej Republiki Rad. Niepodległość w jego mniemaniu oznaczała nie niepodległość dla całości narodu, lecz dla chłopów i robotników w ścisłym powiązaniu z ideą bolszewizacji całej Europy.

Polskość dla Dzierżyńskiego była istotną częścią jego tożsamości. Działając w KPRP, jednocześnie stał na czele Biura Polskiego RKP(b), skupiającego Polaków komunistów pracujących w administracji sowieckiej, Armii Czerwonej, Czece, a także na innych odpowiedzialnych stanowiskach w sowieckim aparacie państwowym.

Paradoksalnie, ale w odróżnieniu od innych Polaków komunistów Dzierżyński nigdy nie próbował zerwać swych związków z Polską, odżegnać się od polskiej spuścizny, miał ogromny „sentymen” do Pol-

ski. Jako przekonany komunista uważał, że proletariat tego kraju również powinien być wyzwolony. Dlatego nawet chciał zrezygnować ze stanowiska szefa Czeki na rzecz szefa Czerwonej Polski. Latem 1920 r. wydawało się, że idea Polskiej Republiki Rad jest bliska urzeczywistnienia. Podczas natarcia wojsk Tuchaczewskiego na Warszawę w Białymstoku powstał rząd tej niedoszłej republiki. Dzierżyński już widział siebie jako takiego polskiego Lenina, budującego komunizm na polskiej ziemi. Nie zrezygnował z idei bolszewizacji Polski po druzgocącej porażce Armii Czerwonej nad Wisłą. Piastując coraz bardziej odpowiedzialne stanowiska w sowieckim aparacie państwowym (komisarz ludowy komunikacji, przewodniczący Najwyższej Rady Gospodarczej ZSRR, po reorganizacji Czeki – szef powstałych na jej miejsce GPU i OGPU), był inicjatorem tworzenia polskiego autonomicznego okręgu socjalistycznego na dalszych kresach w oparciu o miejscową autochtoniczną ludność polską. Była to utopia, ale wpisywała się ona w o wiele większą i niemającą precedensu utopię tworzenia komunizmu w Rosji.

Dzierżyński zaangażował się bardzo aktywnie w tworzenie na Ukrainie polskich administracyjnych jednostek autonomicznych, stanowiących jego zdaniem „zarodek” przyszłej Polskiej Republiki Rad. W 1925 r. osobiście przybył do Dowbysza na Żytomierszczyźnie w celu założenia pierwszego tzw. polskiego rejonu autonomicznego Marchlewszczyzny sowieckiej. Dowbysz wkrótce przemianowano na Marchlewsk. W rezolucji III konferencji Biur polskich KC RKP(b) z 1924 r. powstałej pod kierownictwem Dzierżyńskiego czytamy: „Polityka RKP(b) w stosunku do ludności polskiej stanowi najlepszą broń, którą Komunistyczna Partia Polski otrzymuje do walki z polskim imperializmem”.



WŁADIMIR FEDORENKO

POMNIK DZIERŻYŃSKIEGO NA PLACU ŁUBIAŃSKIM W MOSKWIE TUŻ PRZED ROZBIÓRKĄ. 22 SIERPNIA 1991 R.



ZA CHWILĘ RUNIE! 23 SIERPNIA 1991 R.

Feliks Dzierżyński był prawdopodobnie najbardziej fanatycznym wyznawcą ideologii komunistycznej nawet na tle innych przywódców sowieckich. Ślepa wiara w komunizm była jego swoistą religią, a przywiązanie do polskości stale towarzyszyło tej wierze. O jego bezinteresownym oddaniu sprawie krąży do dziś legendy. Po jego śmierci w 1926 r. Biuro Polityczne Partii bolszewickiej musiało kupić odpowiednie ubranie nieboszczykowi dla uroczystego pochówku, bowiem jedynym ubraniem, które posiadał i w którym codziennie zja-

wiał się w pracy, była wypłowiała bluza wojskowa.

Zmarł, jak wiadomo, młodo – w wieku 48 lat. Czy ten fanatyk idei był w stanie, gdyby pozwoliło mu zdrowie, przeżyć Wielki Terror w latach 1936–1938? Czy mógł stać uczestnikiem jeszcze bardziej potwornej zbrodni, przeprowadzonej pod kierownictwem jego bliskiego partyjnego kolegi Józefa Stalina? Odpowiedź na to pytanie może być negatywna. Był on człowiekiem bezgranicznie oddanym rewolucji bolszewickiej, która wcześniej czy później pożera swoich zwolenników. Mało prawdopodobne, aby ten fanatyk bolszewicki mógł posłusznie uczestniczyć w mordowaniu innych fanatyków idei komunistycznej, bliskich współpracowników Lenina. Nie był prawdopodobnie zdolny do tak diabelskiej gry pozorów, jaką prowadził Stalin. Jego prostolinijność powinna była wcześniej czy później doprowadzić go na ławę oskarżonych i do niechybnej śmierci od kuli kata. Śmierć uratowała go od podobnego upokorzenia.

W Rosji i na Białorusi Dzierżyński nadal uchodzi za wielkiego bohatera, którego życie jest wzorem do naśladowania, mimo że przewodził organizacji, będącej protoplastą NKWD i KGB ■

Wilno niejedno ma imię. Dziedzictwo sakralne



KATARZYNA KONCZEWSKA

Wilno od wieków stanowiło jedno z najważniejszych centrów religijnych Europy Środkowo-Wschodniej. Spotykały się tu tradycje katolickie, prawosławne, unickie, protestanckie, żydowskie oraz karaimskie. Dlatego też bywa nazywane miejscem dialogu kultur i religii. Jest jednym z nielicznych miast Europy, w którym świątynie różnych wyznań nie tylko współistniały obok siebie, ale też wspólnie budowały tożsamość miasta.

Trudno znaleźć drugie takie miejsce, w którym historia Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej byłaby tak wyraźnie zapisana w murach świątyń.

Wilno jest także jednym z najbogatszych miast tej części Europy pod względem architektury sakralnej: znajduje się tu ponad 60 świątyń różnych wyznań, w tym ponad 40 kościołów katolickich reprezentujących niemal wszystkie style architektoniczne, od gotyku po klasycyzm. W XIX w. Wilno było nazywane „miastem stu kościołów”, bowiem tworzyły one jego unikatowy klimat.



BAZYLIKA ARCHIKATEDRALNA W WILNIE

Obok kościołów katolickich i dawnych synagog (przed II wojną światową Wilno nazywano „Jerozolimą Północy”) wznoszą się cerkwie prawosławne, świątynie greckokatolickie i karaimska kenesa. Dosłownie na każdym kroku można dostrzec ślady wielu wspólnot religijnych, które współtworzyły wyjątkowy charakter miasta.

Przejdźmy szlakiem najpiękniejszych wileńskich kościołów.

Archikatedra św. Stanisława i św. Władysława. To najważniejsza świątynia Wilna stojąca u stóp Góry Giedymina. W tym właśnie miejscu, gdzie niegdyś wznosiła się świątynia najwyższego pogańskiego kapłana Litwy, Władysław Jagiełło po swoim chrzcie w 1386 r. ufundował pierwszą świątynię chrześcijańską (choć istnieją przypuszczenia, że pierwsza świątynia w tym miejscu mogła powstać po przyjęciu chrześcijaństwa przez Mendoga w Nowogródku w 1251 r.). Dzisiejszy swój wygląd

katedra zawdzięcza przebudowie klasycystycznej z końca XVIII w. przeprowadzonej przez wybitnego architekta Wawrzyńca Gucewicza, jednego z najwybitniejszych twórców klasycyzmu w Europie Środkowo-Wschodniej. W jej podziemiach znajdują się groby wielkich książąt litewskich oraz członków dynastii Jagiellonów. Katedra była miejscem najważniejszych uroczystości państwowych Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. Koronowano tu władców, odprawiano nabożeństwa dziękczynne po zwycięstwach wojennych i celebrowano najważniejsze święta państwowe. Szczególne znaczenie posiada kaplica św. Kazimierza, uważana za jedno z najwybitniejszych dzieł baroku w tej części Europy. Święty Kazimierz Jagiellończyk zmarł w Grodnie, ale został pochowany w Wilnie w 1484 r. Na jego cześć od 1602 r. (rok kanonizacji św. Kazimierza) pod koniec karnawału (obecnie –

w pierwszy weekend marca) odbywają się słynne Kaziuki – jarmark Świętego Kazimierza. Po zamknięciu katedry w czasach sowieckich, kiedy powstało tu muzeum sztuki, w 1953 r. sarkofag ze szczątkami św. Kazimierza przeniesiono do kościoła św. św. Piotra i Pawła na Antokolu; do katedry powrócił dopiero 4 marca 1989 r., w dniu imienin Kazimierza.

W podziemiach katedry w 1506 r. został pochowany także Aleksander Jagiellończyk, wielki książę litewski i król Polski, a w 1648 r. złożono tu serce króla Władysława IV Wazy, którego zwłoki spoczywają na krakowskim Wawelu.

Katedra niechętnie odsłania swoje tajemnice. 16 grudnia 2024 r. w jednej z jej krypt przez przypadek, w trakcie rutynowych robót, odkryto skrytkę zawierającą królewskie insygnia grobowe, znalezione w 1931 r. podczas wielkiej powodzi i ukryte w 1939 r. Skarb obejmuje regalia należące do władców Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Kaplica Matki Bożej Ostrobramskiej. Prawie każdy Polak przyjeżdżający do Wilna kieruje swe pierwsze kroki do Ostrej Bramy – symbolicznego miejsca zarówno dla katolików, jak i prawosławnych oraz unitów. Choć formalnie nie jest kościołem, Ostra Brama stanowi najważniejsze sanktuarium Wilna. W kaplicy nad dawną bramą miejską umieszczono cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej – Madonny Wileńskiej, znany na całym świecie. Autor obrazu nie jest znany, ale zdaniem prof. Marii Kałamańskiej-Saeed, wybitnej znawczyni zabytków architektonicznych i sztuki sakralnej Kresów, malowidło mogło być stworzone ok. 1580 r. przez flamandzkiego malarza Martina de Vosa. Obraz namalowany został na deskach dębowych techniką temperową na podkładzie klejowo-kredowym, przedstawia Maryję ze skrzyżowanymi na piersi rękoma;



KORONACJA OBRAZU MB OSTROBRAMSKEJ PRZEZ KARD. ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO. 2 VII 1927. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



W KAPLICY OSTROBRAMSKEJ W WILNIE



PIELGRZYMI Z GRODNA PRZED WIZERUNKIEM MATKI BOŻEJ OSTROBRAMSKEJ

na jej głowie są dwie korony i wieńiec z dwunastu gwiazd, na dole obraz jest wykończony srebrnym księżycem. Pod metalową sukienką Ostrobramska Pani ubrana jest w czerwoną tunikę z podwiniętymi rękawami, jej szyja okryta szalem, a głowa – białą chustą. Całą postać otacza zielonkawo-błękitny płaszcz zarzucony na głowę i ramiona. 2 lipca 1927 r. w Wilnie odbyła się koronacja obrazu Madonny Wileńskiej; wydarzenie to zgromadziło tłumy wiernych, duchowieństwo oraz najwyższe władze państwowe z marszałkiem Józefem Piłsudskim na czele. Wśród wielu darów wotywnych umieszczonych przy obrazie jest także

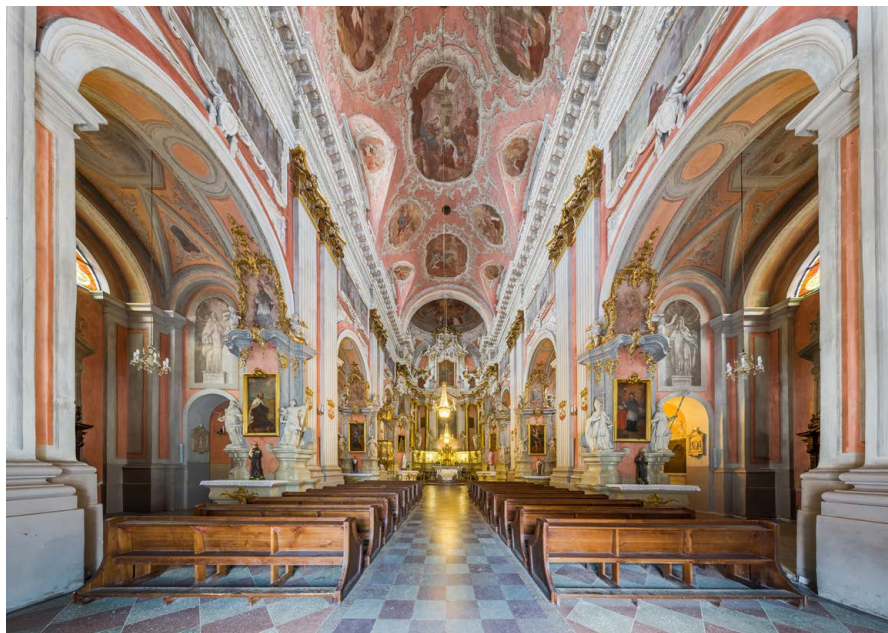
dar Marszałka – srebrna tabliczka z napisem: „Dziękuję Ci, Matko, za Wilno”. W czasie II wojny światowej planowano przeniesienie obrazu w bezpieczne miejsce, ponieważ na placach przed kościołami, w tym przed Ostrą Bramą, Niemcy umieszczali baterie przeciwlotnicze, jednak decyzją metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego obraz pozostawiono w kaplicy; przetrwał, ale zaginęły złote korony papieskie z koronacji.

W Kaplicy Ostrobramskiej są odprawiane najważniejsze nabożeństwa, w tym na zakończenie barwnej Parady Polskości, która przechodzi głównymi ulicami Wilna 2 maja, w Dniu Polonii i Pola-

ków za Granicą.

Kościół św. Teresy. Kaplica Ostrobramska przynależy do karmelickiego kościoła św. Teresy, jednej z najpiękniejszych świątyń wczesnego baroku na dzisiejszej Litwie. Bogate, marmurowe dekoracje jej wnętrza oraz elegancka fasada świadczą o wysokim poziomie sztuki sakralnej XVII w. Kościół powstał dzięki fundacji podkanclerza litewskiego Stefana Paca, przedstawiciela jednego z najpotężniejszych rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1812 r. świątynia została mocno zniszczona przez wojska napoleońskie. Za udział w powstaniu listopadowym (1830–1831) władze carskie nakazały zamknąć klasztor, ale ostatecznie wycofały się z tej decyzji. Jednak w 1844 r. doszło do zamknięcia klasztoru i przekazania go wyznawcom prawosławia. Po I wojnie światowej początkowo mieścił w nim żeński internat, w latach 1927–1929 świątynię wyremontowano, a w 1930 r. zwrócono katolikom; w 1935 r. powróciło tu zgromadzenie karmelitów bosych. To właśnie w kościele św. Teresy po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego przechowywano urnę z jego sercem – zamurowano ją w ścianie we wnętrzu świątyni; a w pierwszą rocznicę śmierci złożono na cmentarzu na Rossie.

Kościół św. Kazimierza. Wzniesiony przez jezuitów na początku XVII w. z inicjatywy Zygmunta III Wazy i Lwa Sapiehy jako wotum po kanonizacji Świętego Kazimierza, był pierwszą wileńską świątynią barokową. Projekt opracowali Giovanni Maria Bernardoni oraz Jan Frankiewicz, wzorując świątynię na rzymskim kościele Il Gesù. Po dewastacji uczynionej w 1655 r. przez wojska moskiewskie oraz po wielkim pożarze Wilna w 1706 r. kościół został odnowiony przez Jana Krzysztofa Glaubitza, najśłynniejszego architekta baroku wileńskiego. Z tym kościołem był związany m.in. św. Andrzej Bobo-



WNĘTRZE KOŚCIOŁA ŚW. TERESY



NA PIERWSZYM PLANIE KOŚCIOŁ ŚW. ANNY, ZA NIM ZAŚ ZESPÓŁ BERNARDYŃSKI W WILNIE

la, który przez pewien czas był tu kaznodzieją i spowiednikiem.

Po powstaniu listopadowym kościół zamknięto, a w 1840 r. zamieniono na sobór prawosławny. W dwudziestolecie międzywojennym świątyni częściowo przywrócono pierwotny wygląd, ale w czasach sowieckich urządzono w niej muzeum ateizmu. Wiernym kościół zwrócono dopiero po odzyskaniu przez Litwę niepodległości.

Od kościoła św. Kazimierza skierujemy się od głównej historycznej arterii miasta w prawo, w kierunku Zarzecza, by podziwiać kościół św. Anny, najdoskonalszy zabytek go-

tyku w Wilnie.

Kościół św. Anny. Legenda głosi, że Napoleon Bonaparte był tak zachwycony świątynią, że chciał ją „na dłoni przenieść do Paryża”. Wzniesiona z czerwonej cegły pod koniec XV w., zachwyca niezwykle bogatą dekoracją fasady; składa się z kilkudziesięciu rodzajów kształtek ceglanych, tworzących wyjątkową kompozycję architektoniczną. Kościół został ufundowany przez Aleksandra Jagiellończyka pod koniec XV w., ale autor projektu nie jest dokładnie znany; przypuszczalnie mógł nim być Michał Enkinger z Gdańska lub Benedykt

Rejt (Ried), jeden z najwybitniejszych architektów Europy Środkowej przełomu gotyku i renesansu. To dzieło sztuki sakralnej podziwiał nie tylko Napoleon – robiało to od wieków liczni pielgrzymi. Razem z sąsiadującym zespołem bernardyńskim – kościołem św. Franciszka i św. Bernarda – kościół św. Anny tworzy jeden z najpiękniejszych kompleksów sakralnych Europy Środkowo-Wschodniej.

Kościół św. Franciszka i św. Bernarda. Został założony w 1469 r. przez przybyłych z Krakowa bernardynów i dlatego potocznie jest nazywany kościołem bernardynów. Obecnie jest to jeden z największych gotyckich kościołów Litwy. Jego masywna bryła przypomina częściowo budowlę obronną, a wewnątrz zachowały się zabytkowe sklepienia gotyckie, barokowe ołtarze oraz liczne dzieła sztuki sakralnej. Splądrowany przez wojska moskiewskie w 1655 r., został odbudowany przez hetmana Michała Paca. Przy kościele działał jeden z najważniejszych klasztorów bernardyńskich dawnej Rzeczypospolitej, który odegrał znaczącą rolę w życiu religijnym i intelektualnym Wilna, ponieważ byli z nim związani liczni kaznodzieje, pisarze religijni i działacze społeczni XVI–XVIII w. Po powstaniu styczniowym klasztor zamknięto, urządzono w nim koszary. W 1919 r. w murach kościoła mieścił się Wydział Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. W czasach sowieckich kościół zamknięto i przekazano Instytutowi Sztuki Litewskiej Akademii Nauk; wierni odzyskali go dopiero w 1994 r. W 1984 r. obok kościoła ustanowiono pomnik Adama Mickiewicza dłuta Gediminas Jokūbonisa – zamyślony poeta patrzy w stronę ulicy Bernardyńskiej i swojej Alma Mater – Uniwersytetu Wileńskiego.

Dawniej na jednym placu z zespołem bernardyńskim i kościołem św. Anny znajdował się kościół św.

Michała, ponieważ obecnej drogi rozdzielającej te świątynie nie było – wytyczono ją dopiero w czasach zaboru rosyjskiego, by prowadziła do soboru Przenajświętszej Bogurodzicy.

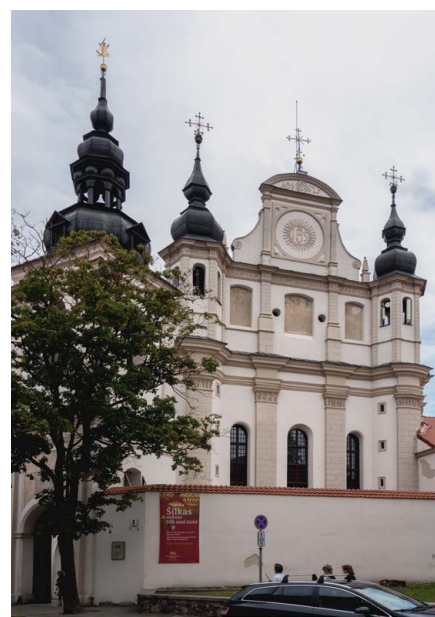
Kościół św. Michała. Ufundowany w 1594 r. przez Lwa Sapiechę, który podarował bernardynkom pałac z przeznaczeniem na klasztor, stanowi cenny przykład późnego renesansu. Przez wiele lat pełnił funkcję mauzoleum rodzinnego Sapiehów – jednego z najpotężniejszych rodów WKL; znajdują się tu cenne zabytki związane z historią

łtu uniwersyteckiego i kościoła św. Janów.

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Apostoła i Ewangelisty, znany jako kościół Świętych Janów, jest drugą – po katedrze – świątynią katolicką Wilna, ufundowaną przez Władysława Jagiełłę po chrzcie Litwy. To tu właśnie w 1387 r. odbył się powszechny chrzest ludności. Kościół nosi znamiona gotyku, baroku i klasycyzmu; jego obecna barokowa bryła jest w znacznej mierze dziełem Jana Krzysztofa Glaubitza, a cechy klasycystyczne wprowadził Karol



KOŚCIÓŁ ŚW. FRANCISZKA I ŚW. BERNARDA



KOŚCIÓŁ ŚW. MICHAŁA

rodu. Zespół kościelno-klasztorny miał burzliwe dzieje. W 1886 r. klasztor został zamknięty, bernardynki powróciły do niego dopiero w 1921 r. Właśnie w tym kościele w 1934 r. umieszczono pierwszy obraz Miłosierdzia Bożego autorstwa Eugeniusza Kazimierowskiego. Świątynię ponownie zamknięto w 1948 r. Od 1972 r. w jej wnętrzach mieściło się Muzeum Architektury, a od 2009 r. funkcjonuje Muzeum Sztuki Sakralnej.

Za zespołem kościołów św. Michała, św. Anny i bernardyńskim, nad Wilejką, rozciąga się uroczy Ogród Bernardyński, którym warto się przespacerować, a następnie wyjść na ulicę Zamkową, do zespo-

Podczaszyński. W świątyni uroczyste witano królów: Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza.

Nierozerwalnie związany z Uniwersytetem Wileńskim, kościół przez stulecia pełnił funkcję świątyni akademickiej. W 1573 r. Piotr Skarga założył kaplicę Bożego Ciała, w której wygłaszał swe słynne kazania, oraz powołał do życia pierwsze na Litwie Bractwo Bożego Ciała. Wnętrze kościoła zdobią liczne zabytkowe ołtarze oraz pomniki poświęcone wybitnym postaciom związanym z uczelnią. W tych murach modlili się profesorowie i studenci, w tym Adam Mickiewicz z kolegami filomatami.

Jednak nie tylko się modlili: broniono tu także prac magisterskich, prowadzono dysputy naukowe. W 1840 r. posadę organisty w tym kościele otrzymał Stanisław Moniuszko.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego wejście od strony kościoła, obok dzwonnicy, która należy do najbardziej charakterystycznych elementów panoramy Wilna i z której obecnie można podziwiać piękno miasta, służyło jako główne wejście do zespołu Uniwersytetu Stefana Batorego.

Podczas II wojny światowej, w czasie walk o Wilno, dzięki bohaterskiej postawie Polaków – księży i wiernych – udało się ocalić od pożarów zarówno świątynię, jak i zespół uniwersytecki. W czasach radzieckich kościół zamieniono na magazyn papieru, a później na studio filmowe. W 1963 r. świątynię przekazano uniwersytetowi, a w 1991 r. zwrócono wiernym.

W nasze dni odbywają się tu koncerty i akademie, a pod koniec czerwca odbywa się uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom uniwersytetu.

Kościół Św. Ducha. Przez stulecia był głównym kościołem polskiej społeczności Wilna i do naszych dni pozostaje jednym z najważniejszych jego ośrodków duszpasterstwa polskojęzycznego. Jest to także zabytkowy obiekt sakralny: znajduje się w nim jeden z najcenniejszych zespołów późnobarokowych ołtarzy na Litwie, a na chórze królują organy Adama Caspariniego – najstarszy na Litwie, unikatowy barokowy instrument z końca XVIII w., zaliczany przez ekspertów międzynarodowych do najwspanialszych zabytkowych organów na świecie.

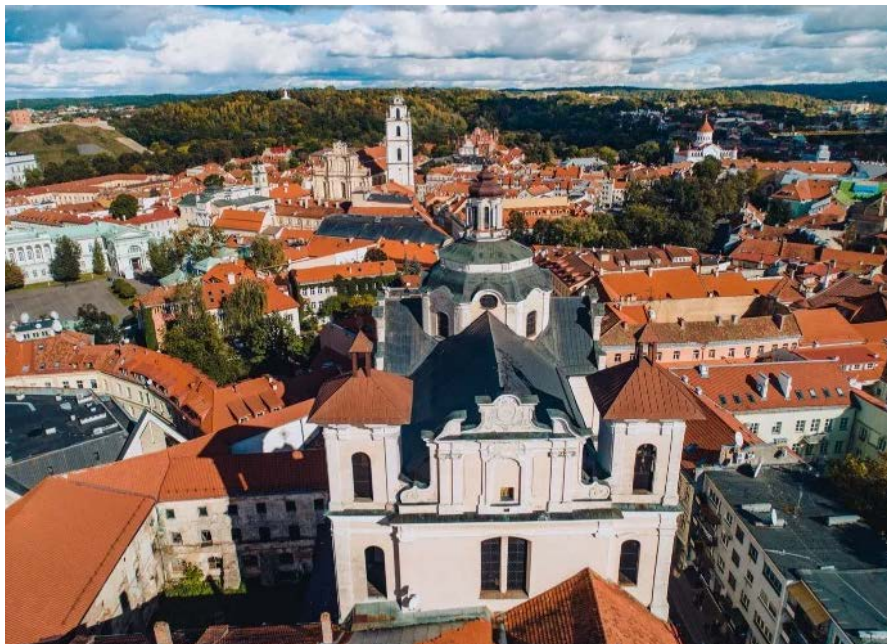
Pod kościołem znajdują się dwupiętrowe podziemia, zwane przez Wilnian „Królestwem zmarłych”, które kryją szczątki mieszkańców miasta. W XVIII w. chowano tu najzamożniejszych obywateli Wil-



ARCHITEKT JAN KRZYSZTOF GLAUBITZ



KOŚCIÓŁ ŚWIĘTYCH JANÓW



WIDOK NA KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO DUCHA I NA MIASTO

na, a później także żołnierzy napoleońskich zmarłych podczas odwrotu spod Moskwy.

W 1948 r., kiedy zamykano kościół św. Michała, do kościoła Świętego Ducha przeniesiono obraz Jezusa Miłosiernego. Po kilku miesiącach, by ocalić od zniszczenia, przewieziono go do wsi Nowa Ruda pod Porzeczem (na granicy białorusko-litewskiej). W 1987 r., staraniem ks. Tadeusza Kondrusiewicza, obraz powrócił do kościoła Św. Ducha, ale w 2005 r., decyzją władz kościelnych, przeniesiono go do kościoła Św. Trójcy, który obecnie jest wileńskim Sanktu-

arium Miłosierdzia Bożego.

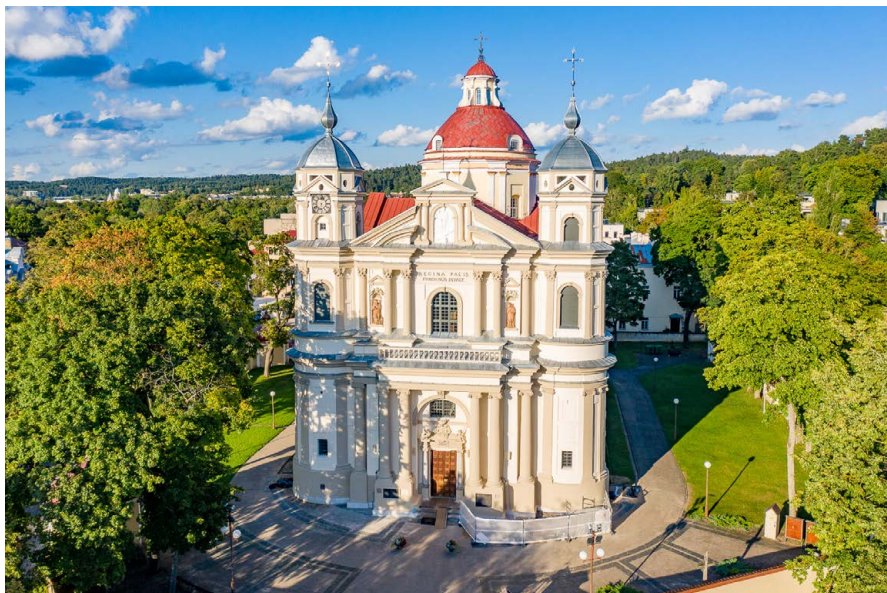
Swój dawny blask kościół Św. Ducha odzyskał w 1976 r., po gruntownej renowacji i rekonstrukcji. W 1993 r. papież Jan Paweł II spotkał się tu z wileńskimi Polakami. To zarazem jedyna świątynia Wilna, w której Msze święte odprawiane są wyłącznie po polsku, co czyni ją duchowym domem polskiej społeczności miasta.

Kościół św. Katarzyny. Należy do najpiękniejszych przykładów późnego baroku wileńskiego i jednego z najbardziej znanych dzieł Jana Krzysztofa Glaubitza, który był autorem projektu przebudowy

kościół po wielkim pożarze Wilna w 1737 r. Smukłe wieże i bogato dekorowana fasada świątyni stanowią charakterystyczny element panoramy miasta. W 1944 r. władze sowieckie zamieniły kościół na magazyn nawozów sztucznych i chemikaliów. Po remoncie, rozpoczętym dopiero w 1994 r., świątynia pełni również funkcje kulturalne, będąc miejscem koncertów muzyki klasycznej.

Kościół św. św. Piotra i Pawła.

Do tego kościoła na Antokolu najlepiej jest dojść brzegiem urokliwej Wilii. Uważany jest za najwspanialszą świątynię barokową Wilna, którą ze względu na bogactwo dekoracji porównuje się do największych kościołów Rzymu i Wiednia. Powstał w XVII w. z fundacji hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca jako wotum wdzięczności za zakończenie wojny z Moskwą i ocalenie Wilna podczas wojen. Mieści się tu obraz Matki Bożej Łaskawej, z którym wiąże się tradycja opieki i ratowania miasta przed zarazą. Sprowadzono go z Rzymu i uroczyste wprowadzono do świątyni na Antokolu 14 kwietnia 1653 r. staraniem biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza. Wnętrze świątyni, wzorowanej na kościele w Tarłowie niedaleko Opatowa, jest prawdziwym arcydziełem sztuki europejskiej. Ozdabia je ponad dwa tysiące stiukowych figur przedstawiających świętych, postacie biblijne, sceny alegoryczne i motywy ornamentalne. Jednym z ciekawszych elementów wystroju wnętrza jest przepiękny kryształowy żyrandol w kształcie łodzi, będący pamiątką ołtarza głównego o kryształowych kolumnach, który został zamówiony przez Paca we Włoszech, ale zatonął podczas transportu. W miejscu ołtarza, nieukończonego z powodu śmierci fundatora, znajduje się obraz autorstwa Franciszka Smuglewicza, najwybitniejszego malarza klasy-



Augustas Džogalas

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTYCH PIOTRA I PAWŁA



KONSTANTY ALEKSANDROWICZ. PORTRET MICHAŁA KAZIMIERZA PACA

cyzmu wileńskiego. Kazimierz Pac zmarł w 1682 r., nie doczekawszy końca prac. Kazał się pochować pod progiem kościoła i na nagrobku umieścić napis: „Hic iacet peccator” (łac. Tu leży grzesznik). Później tę płytę umieszczono na ścianie po prawej stronie wejścia.

Kościół a tożsamość Wilna

Świątynie Wilna nie były jedynie miejscami kultu religijnego. Stanowiły centra życia społecznego, edukacyjnego i narodowego, działały przy nich szkoły, biblioteki, drukarnie i szpitale. W okresie zaborów oraz w czasach sowieckich część kościołów katolickich była ostoją polskości.

Dla wielu Polaków Wilno pozostaje jednak czymś znacznie więcej niż historycznym miastem z unikatowymi zabytkami – to jeden z najważniejszych ośrodków kulturowych dawnej Rzeczypospolitej. Przez dziesięciolecia, gdy tysiące mieszkańców Wileńszczyzny znalazło się poza granicami rodzinnych stron, wileńskie kościoły pozostawały dla nich trwałym symbolem utraconej ojczyzny, obecnym we wspomnieniach, rodzinnych opowieściach i przekazywanej z pokolenia na pokolenie pamięci o Kresach.

Dzisiaj wileńskie kościoły tworzą wyjątkowy krajobraz kulturowy miasta. Gotyckie wieże, barokowe kopuły i klasycystyczne fasady – w całej swej okazałości wspaniale prezentujące się z Góry Zamkowej lub Góry Trzech Krzyży – przypominają o wielowiekowej historii dawnej drugiej stolicy Rzeczypospolitej i dzisiejszej stolicy Litwy oraz o współistnieniu zachodniej i wschodniej tradycji, a także kultur polskiej, litewskiej i białoruskiej, które wspólnie ukształtowały duchowy charakter Wilna i jego unikatowy klimat, odczuwalny już od pierwszych minut znajomości z tym miastem. A kto raz zachwyci się miastem nad Wilią, zawsze będzie nosił je w pamięci i w sercu ■

Tajemnice inwentarzy jezuitów

MARIA ROTKIEWICZ

W tym roku w serii „Źródła do dziejów Towarzystwa Jezusowego w dawnej Rzeczypospolitej” ukazała się książka „Inwentarze kolegium jezuitów w Słucku oraz jego majątków ziemskich z przełomu roku 1773 i 1774”. Została wydana przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Autorem opracowania dokumentów do publikacji i wstępu jest włoski historyk dr Andrea Mariani z Wydziału Historii UAM. Wydanie liczy 592 strony. Rękopiśmienne źródła, na których opiera się edycja, znajdują się w archiwach i bibliotekach Białorusi, Litwy i Polski. Ich badanie, zdaniem autora, pozwala historykom wyjść poza wyłącznie edukacyjną czy religijną działalność zakonu i zgłębić społeczne, ekonomiczne, medyczne (historia farmacji) oraz demograficzne aspekty życia ówczesnego społeczeństwa.

Inwentarze powstawały w latach 1773–1774 w związku z kasacją Towarzystwa Jezusowego, która nastąpiła na mocy decyzji papieża Klemensa XIV. Sejm Rozbiorowy wyznaczył lustratorów, którzy pojechali w teren i spisali majątek zakonu, który został przekazany państwu, a następnie zasilili budżet Komisji Edukacji Narodowej, ówczesnego systemu oświaty.

Wcześniej drukiem w Wydawnictwie Naukowym UAM już się ukazały inwentarze kolegiów je-

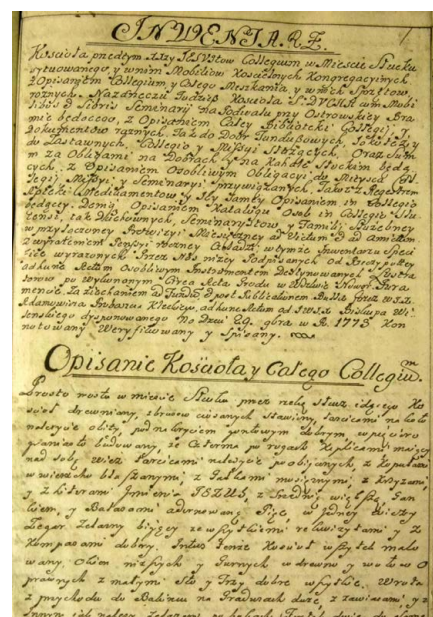
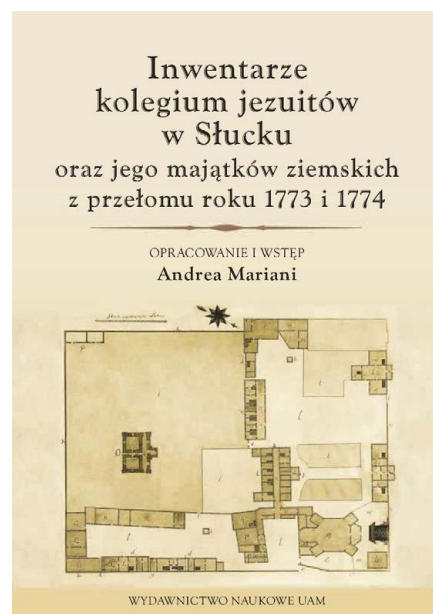


DR ANDREA MARIANI

zuickich w Nieświeżu (2020), Nowogródka (2020) i Mińska (2025). Ostatnia z książek w 2025 r. otrzymała Nagrodę Klio III stopnia na Targach Książki Historycznej w Warszawie.

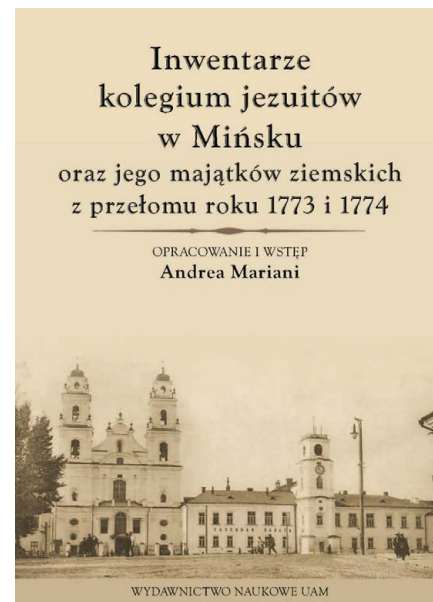
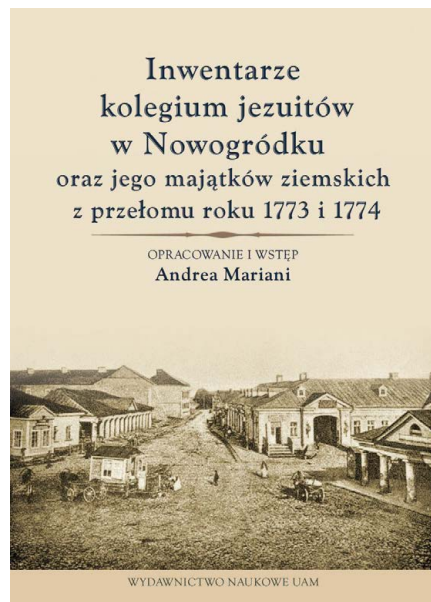
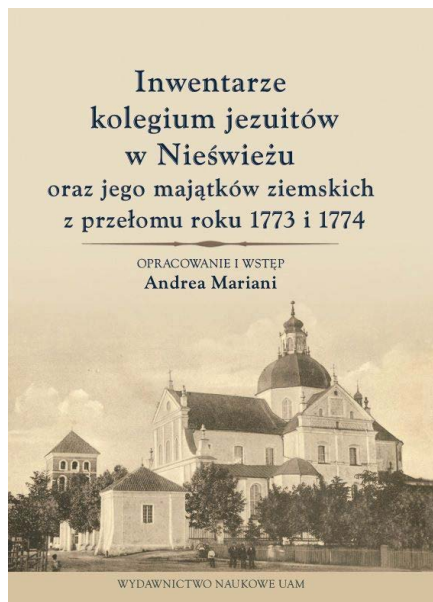
– Rękopisy, które powstały w ramach spisu, dają bardzo szerokie wyobrażenie tego, co się znajdowało w kolegiach jezuickich – od bibliotek po apteki. W inwentarzach spisano np. leki zalecane kobietom ciężarnym czy osobom cierpiącym na choroby weneryczne. Dokumenty pokazują miejsce, jakie jezuici zajmowali w społeczeństwie żyjącym na terenach pogranicza wyznaniowego, kulturalnego i językowego – tłumaczy Andrea Mariani.

Jak przypomina historyk, druga połowa XVIII w. była okresem słabości państwa polsko-litewskiego, ale też przyniosła ze sobą przebudzenie intelektualne, w którym duchowni zakonni mieli swój udział.



KARTA TYTUŁOWA INWENTARZA KOLEGIUM SŁUCKIEGO. ZE ZBIORÓW NGAB W MIŃSKU

– Szczególnie jezuici i pijarzy odgrywali ważną rolę w tym procesie. Badane inwentarze opisują dwie placówki usytuowane w miastach prywatnych Radziwiłłów – domu trzeciej probacji w Nieświeżu i kolegium w Słucku – mówił naukowiec dla portalu UAM uniwesyteckie.pl.



INWENTARZE JEZUICKICH KOLEGIÓW W NIEŚWIEŻU, NOWOGRÓDKU I MIŃSKU POD REDAKCJĄ ANDREA MARIANIEGO

– W tych siedzibach, silnie oddalonych od większych ośrodków życia kulturowego, kolegia jezuickie pełniły szczególnie ważną funkcję kulturotwórczą. Wartością dodaną projektu jest ukazywanie rzeczywistości prowincji oraz zmian, które w niej się dokonywały w czasach stanisławowskich, a także relacje jezuitów z innymi warstwami społecznymi i grupami wyznaniowymi.

Nowe wydanie stanowi czwartą edycję krytyczną poświęconą rękopiśmiennym inwentarzom placówek jezuickich na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podobnie jak w przypadku opublikowanych już lustracji kolegiów w Nieświeżu, Nowogródku i Mińsku, również opis kolegium słuckiego powstał na przełomie 1773 i 1774 r. Placówka w Słucku stanowiła jedną z najpóźniejszych fundacji jezuickich na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Była czynna najpierw jako stacja misyjna (1689–1704), następnie – jako rezydencja (1704–1715), a na koniec – jako kolegium (1715–1773). Od momentu powstania do 1759 r. należała do prowincji litewskiej, a następnie – od 1759 r. do kasaty zakonu – do mazowieckiej.

We wstępie autor pisze: „Na tle innych miast Rzeczypospolitej Obojga Narodów Słuck cechował

się wyjątkową różnorodnością etniczną i wyznaniową. Z powodu wcześniejszych dziejów tego ośrodka miejskiego w chwili osiedlenia się w nim jezuitów u schyłku XVII stulecia liczba katolików była znikoma. Dzięki wcześniejszym właścicielom – kniaziom Olelkowiczom i przedstawicielom gałęzi birżańskiej Radziwiłłów – prawosławni i ewangelicy cieszyli się tam silną pozycją, która nie została podważona nawet po przejęciu miasta przez katolicką linię rodu radziwiłłowskiego w latach 30. XVIII w. Konieczność dopasowywania się do środowiska zdominowanego przez akatolików zdecydowała o misyjnym charakterze jezuickiej placówki”. W Słucku jezuici postawili drewnianą świątynię na planie ośmioboku, która bardziej przypomina cerkiew niż kościół. Natomiast w Nieświeżu zbudowali kościół Bożego Ciała, który przypomina Il Gesù w Rzymie – ówczesny fundator był w Italii i wszystko, co tam widział, chciał mieć u siebie.

Książka składa się ze wstępu, który liczy 108 stron, w niej autor przedstawia genezę i rozwój kolegium na tle dziejów miasta. Następnie zamieszczono dwa rękopisy. Pierwszy zawiera inwentarz kolegium słuckiego, w tym opisanie

kościół i całego kolegium, biblioteki, archiwum. Warto zauważyć, że część książek z biblioteki w kolegium słuckim przetrwała i większość z tych woluminów znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Drugi rękopis poświęcony jest opisowi apteki oraz dóbr ziemskich i dworów kolegium: dobra Jamińsk, folwarki Zamosze, Bokszyce, Zamoście, Kijewicze, Usa, Brańczyce, Usowo, Padzierze, Bołhowicze.

Jak podkreśla autor, edycja inwentarzy dostarczyła nowego materiału do debaty historiograficznej nad miejscem i rolą Towarzystwa Jezusowego w dziejach dawnej Rzeczypospolitej.

Monografia została wydana jako książka oraz jest dostępna do bezpłatnego pobrania w wersji elektronicznej na stronie Wydawnictwa Naukowego UAM.

Dr Andrea Mariani pochodzi z Mediolanu. W 2009 r. przyjechał do Polski w ramach programu studenckiego Erasmus. Po uzyskaniu tytułu magistra na Uniwersytecie Mediolańskim podjął studia podyplomowe na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. „Później zdecydowałem się na doktorat w Polsce i tak to się potoczyło” – powiedział ■



DWAREK MIKOŁAJA REJA W NAGŁOWICACH

Z wizytą we włościach Mikołaja Reja



MAURYCY FRACKOWIAK

Od kilku lat wybierałem się – niczym sółka za morze – na teren województwa świętokrzyskiego. W tym celu przygotowałem plan zwiedzania miejscowości, począwszy od Nagłowic, poprzez Jędrzejów, Grabki Duże do Szydłowca. Niedawno plan ów zrealizowałem.

Owego dnia, po pierwszym noclegu w pobliżu Częstochowy, udałem się w drogę do Nagłowic. Nagłowice to wieś będąca siedzibą gminy, oddalona o 15 km od miasteczka Jędrzejów. Słynie z tego,



MIKOŁAJ REJ

iz przez pewien czas mieszkał tu i tworzył Mikołaj Rej, zwany ojcem literatury polskiej, gdyż jako pierwszy w dziejach naszej Ojczyzny zaczął pisać utwory wyłącznie w języku polskim, a nie – jak dotąd – po łacinie. To on był twórcą słynnego cytatu: „A niech narodowie wždy postronni znają, / iż Polacy

nie gęsi i swój język mają”.

Mikołaj Rej urodził się 4 II 1505 r. w Żurawnie (obecnie Ukraina), a zmarł około 5 X 1569 r. w Rejowcu. Uczył się we Lwowie i Skalbmierzu, a przez jeden rok studiował w Krakowie. Był człowiekiem renesansu: poetą, prozaikiem, tłumaczem, teologiem, posłem na Sejm Rzeczypospolitej. Był dumnym Polakiem, który szczycił się tym, iż nigdy nie wyjechał za granicę. Pisał:

„Bom ja prosty Polak,
nigdzie nie jeżdżając,
tum się pasał na dziedzinie,
jako w lesie zając.

Z granicy polskiej mili
nigdzie nie wyjechał
lecz co wiedzieć przystoi,
przecież nie zaniechał”.

A teraz trochę historii. Pierwsza pisemna wzmianka o Nagłowicach pochodzi z 1269 r. W początkach XV w. wieś znalazła się w rękach rodu Rejów. Nasz poeta odziedziczył Nagłowice po swym stryju

Piotrze. W aktach z 1545 r. występuje on już jako dziedzic Nagłowic. Tam posiadał (prawdopodobnie modrzewiowy) dwór, który stał się centrum jego działalności gospodarczej, albowiem poeta potrafił zadbać o byt doczesny, powiększając swój majątek poprzez kupno okolicznych wiosek.

Mikołaj Rej miał znakomitych antenatów. Nazwisko Rej znajdziemy w kronice Długosza, który pisze, iż w bitwie pod Grunwaldem wziął udział Jan Rej z Nagłowic. Wracając do współczesności, należy wyjaśnić, iż obecny murowany dwór został wzniesiony w 1878 r. przez rodzinę Walewskich, ówczesnych właścicieli Nagłowic. Dziś w jego wnętrzach znajduje się ekspozycja kopii rękopisów poety, m.in. „Zeznanie podatkowe” i „List do sąsiada”, a także drzeworyty obrazujące życie i twórczość ojca piśmiennictwa polskiego. W Dworku Mikołaja Reja w Nagłowicach mieści się również gminna biblioteka i pokoje gościnne wynajmowane chętnym.

Dworek otacza park angielski założony na przełomie XVII i XVIII w. z kilkunastoma cennymi drzewami. Po Mikołaju Reju zachowały się w nim sędziwe dęby, które według tradycji sadził poeta. Rosną także cis i rzadkie w Polsce okazy perukowca podolskiego.

Naprzeciwno wejścia do dworku znajduje się alejka wiodąca do pomnika Mikołaja Reja. Po prawej stronie dworku znajduje się dużo większy obiekt zabytkowy – pałac Radziwiłłów. Niestety nie jest udostępniany do zwiedzania. Jedynie przez jedno z okien na parterze dostrzegłem ciekawy kominek.

Na zakończenie wizyty w Nagłowicach posiedziałem chwilę w towarzystwie stojącego na cokole popiersia poety, a następnie obszedłem dworek dookoła. Stwierdziłem, iż jego tył jest ładniejszy niż front.

Cieszę się, iż po latach mogłem stąpać po śladach tej wielkiej postaci naszej literatury i historii ■



SALA MUZEALNA W NAGŁOWICACH



XVI-WIECZNE STROJE SZLACHECKIE



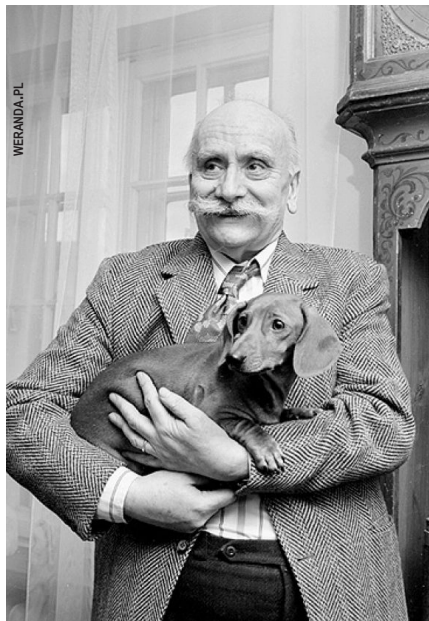
POMNIK POETY W NAGŁOWICACH

Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

Uniechowski Antoni. Urodził się 23 lutego 1903 r. w Wilnie. Zmarł 28 maja 1976 r. w Warszawie. Znakomity rysownik, ilustrator książek, malarz, scenograf teatralny, telewizyjny i filmowy, projektował także plakaty. Barwna postać krakowskiej i warszawskiej bohemy. Od 1950 r. był członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków i Rzeźbiarzy.

Pochodził z rodziny ziemiańskiej herbu Ostoja, jego rodzicami byli Janusz Radogost-Uniechowski i Zofia z domu Jelska. Ojciec był kolekcjonerem sztuki i antykwariuszem. Antoni dzieciństwo spędził w domu rodzinnym w majątku Rusinowicze na ziemi mińskiej (obecnie Białoruś). Jako dziecko często chorował, w związku z czym spędzał czas w łóżku, nieustannie rysując. Początkowo uczył się w domu. Potem był uczniem gimnazjum rosyjskiego w Mińsku. W wyniku rewolucji bolszewickiej rodzina Uniechowskich straciła majątek, ich siedziba rodowa została zniszczona. W 1918 r. Uniechowscy przenieśli się do Warszawy. Antoni chodził do słynnego Gimnazjum św. Stanisława Kostki, do którego uczęszczał też Witold Gombrowicz (potem przedstawił tę szkołę w „Ferdydurke”). Uniechowski był też uczniem wieczorowych kursów rysunku w Szkole im. Wojciecha Gersona. Studia artystyczne odbył w latach 1924–1929 w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie w pracowni malarstwa Karola Ti-



ANTONI UNIECHOWSKI



ANTONI UNIECHOWSKI SCENA MIŁOSNA



BAL ANTONIEGO UNIECHOWSKIEGO

chego oraz w pracowni projektowania Wojciecha Jastrzębowski-go.

W latach 30. Antoni Uniechowski zajmował się dekoracją wnętrz, wykonywał drobne prace plastyczne, projektował karty do gry. Jak wspominała Felicja Uniechowska, druga żona artysty, dopiero ok. roku 1938 zaczęła się poprawiać sytuacja gospodarcza w Polsce, powstały lepsze perspektywy dla pracy i rozmaite zamówienia spływały

częściej.

Wojnę i okupację artysta wraz z córką Krystyną przeżył w Warszawie. Na życie zarabiał dekorowaniem wnętrz, m.in. ozdabiał duże piece kaflowe rozmaitymi scenkami z warszawskich kawiarni, salonów, ogrodów. „Poza tym malował abażury bardzo ładne, bardzo zwariowane, z jakimiś niebywałymi rybami, postaciami fruującymi. I w ten sposób z wielkim trudem wiązał koniec z końcem” –

wspominała ojca córka Krystyna (M. Małkowska, „Weranda”).

Po II wojnie światowej Tonio, tak go powszechnie nazywano, zamieszkał w Krakowie. Redaktor nowego czasopisma „Przekrój” Marian Eile zaangażował go jako rysownika. Współpraca z tygodnikiem trwała ponad 10 lat i to mimo przeprowadzki malarza do Warszawy w 1950 r.

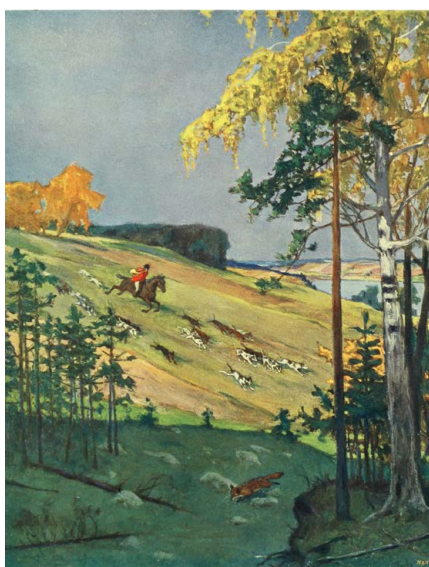
Na początku 1957 r. Antoni Uniechowski zadebiutował jako scenograf w Teatrze Powszechnym w Warszawie przedstawieniem „Podróż po Warszawie”. Tworzył także scenografie do spektakli Teatru Telewizji.

Został zapamiętany przede wszystkim jako wybitny ilustrator książek, takich jak np. „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, „Trzej muszkietierowie” Aleksandra Dumasa, „Lutnia” Aleksandra Puszkina, „Przygody Tomka Sawyera” Marka Twaina, „Lalka” i „Emancypantki” Bolesława Prusa. Zilustrował ponad dwieście tytułów. Zdaniem historyków sztuki jego prace nie tylko uzupełniają treść książek, ale również opowiadają własną historię, co czyni je ponadczasowymi dziełami sztuki ilustracyjnej. Tworzył rysunki tuszem łączone z akwarelą, gwaszem lub temperą. Jego dzieła pełne są elegancji i finezji, życia i dynamiki. „Rysować należy tak, jak się rysowało, kiedy się miało cztery lata, a reszta przyjdzie sama z wiekiem. I ja tak zacząłem” – mówił artysta. Był również autorem plakatów teatralnych, filmowych i reklamowych, pocztówek, karnetów, kalendarzy, folderów, druków reklamowych, programów teatralnych i okładek płyt.

Znał i czuł klimat Warszawy, utrwalił jej widoki. Szczególnie cenionym i stale poszukiwanym w antykwariatach wydawnictwem jest teka pt. „Stara Warszawa”. Zawiera ona 12 plansz z rysunkami artysty. Uniechowski przedstawił



HENRYK WEYSSENHOFF



HENRYK WEYSSENHOFF. ILUSTRACJA DO POWIEŚCI *SOBÓL I PANNA*. WYD. 1913 R.

na nich m.in. scenki pt. *Hotel Bristol*, *Ślizgawka w Ogrodzie Saskim*, *Przechadzka w Ogrodzie Saskim*, *Gruba Kaśka*, *W Łazienkach*, *Dworzec Wiedeński*, *Kolejka Wilanowska*, *Statkiem na Bielany*, *Ulica Rycerska*, *Plac Zamkowy*, *Gazeciarze*, *Targ na Mariensztacie*.

Otrzymał liczne odznaczenia, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Nagrodę Główną Ogólnopolskich Targów Książki (1951), II nagrodę na Ogólnopolskiej Wystawie Ilustracji i Plakatu Książkowego (1955), I Nagrodę Ministra Kultury na wystawie książek i ilustracji (1962), Srebrny medal na Międzynarodowych Targach Książki (1965).



H. WEYSSENHOFF *CMENTARZ BIAŁORUSKI W RUSSAKOWICZACH*. 1889 R. W ZBIORACH MNW

Został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Hanna Lukowska, *Antoni Uniechowski – Biografia*, web.archive.org/web/20100811064247/http://www.sponsoring.pl/uniechowski/biografia.html; Krystyna Uniechowska, *Antoni Uniechowski o sobie i innych*, Iskry, 1961; Anna Bernat, *Kim był Antoni Uniechowski?*, wszystkoconajwazniejsze.pl/pepites/kim-był-antoni-uniechowski/; en.wikipedia.org/wiki/Antoni_Uniechowski.

Weyssenhoff Henryk. Urodził się 26 lipca 1859 r. w Pokrewnie w guberni kowieńskiej. Zmarł 23 lipca 1922 r. w Warszawie. Malarz, ilustrator, rzeźbiarz. Należał do ugrupowania artystycznego Pro Arte.

Jego pełne imię to Henryk Bonawentura Kazimierz. Był bratem Józefa, pisarza. Pochodził ze starej rodziny szlacheckiej z Inflant. W 1863 r. jego ojciec Władysław za udział w powstaniu styczniowym został skazany na 20 lat zesłania do Kungury w guberni permskiej, dokąd dołączyła jego

żona z synami. Henryk dorastał na Uralu. Pierwsze lekcje sztuki udzielał mu tam Lucjan Kraszewski, brat pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, który również przebywał na zesłaniu.

W 1874 r. ojciec Henryka został ułaskawiony, jednak nie pozwolono im wrócić w strony rodzinne. Rodzina Weyssenhoffów osiedliła się w Warszawie. Tu studiował malarstwo u Wojciecha Gersona. Twórczość Henryka przyciągnęła uwagę znakomitego malarza Henryka Siemiradzkiego, który w 1880 r. pomógł mu dostać się na Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu. Ukończył studia w 1886 r., zdobywając srebrny medal i oficjalny tytuł „artysty” za płótno „Transport rannych”.

W 1889 r. wyjechał do Monachium, gdzie doskonalił swoje umiejętności u Alfreda Wierusza-Kowalskiego, z którym się zaprzyjaźnił. W 1900 r. zdobył srebrny medal na Wystawie Światowej w Paryżu za obraz *Śnieg*. W latach 1903–1904 mieszkał w Paryżu, a następnie osiedlił się w majątku rodziców Russakowicze pod Puchowiczami na ziemi mińskiej. Podczas I wojny światowej zmuszony był powrócić do Warszawy i pozostał tam aż do śmierci.

Tworzył przede wszystkim realistyczne pejzaże o różnych porach roku, różnych porach dnia, odznaczające się liryzmem. Zajmował się też grafiką i rzeźbą. Wykonał cykl ilustracji do utworów swego brata Józefa: liryków „Erotyki” (1911) oraz powieści „Soból i panna” (1913), luźno opartej na dworskim stylu życia rodziny Weyssenhoffów. Także dla Mińskiego Towarzystwa Rolniczego wykonał m.in. emblemat wystawy rolniczej w Mińsku w 1901 r. zorganizowanej przez MTR. Jako zapalony myśliwy, tworzył kompozycje animalistyczne, na wielu swoich pejza-



HENRYK WEYSSENHOFF *ŚNIEG*



HENRYK WEYSSENHOFF *SCENA SZLACHECKA – HISTORIA JATAGANU*. 1891 r. W ZBIORACH MNW

żach przedstawił życie zwierząt. Oto tytuły jego niektórych obrazów: *Niedźwiedzie bawiące się przed domem*, *Łoś na bagnach*, *Jeleń*, *Śnieg*, *Rojsty litewskie pod śniegiem*, *Litewskie zacisze*, *Pejzaż zimowy*, *Wiosna*, *Pole maków*, *Cmentarz białoruski w Russakowiczach*, *Przecucie*.

Postać malarza została przypominiana przez Anetę Pawłowską w książce monograficznej „Henryk

Weyssenhoff (1859–1922). Zapomniany bard Białorusi”.

Aneta Pawłowska, *Henryk Weyssenhoff (1859–1922). Zapomniany bard Białorusi*, DiG, Warszawa 2006, s. 124; artinfo.pl/artysci/henryk-weyssenhoff/archiwum; en.wikipedia.org/wiki/Henryk_Weyssenhoff.

OPRACOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.

Leokadia KOMAISZKO

Między marzeniem a realnością

Człowiek

Między zwierzęciem
a maszyną – człowiek.
Między uniwersum a
tablicą Mendelejewa
indywidualizm pnie się.

Określony stworzeniem
z praprzyczyny najwyższym.
Atrybutami ponętności
i frankensteina obdarzony.
Wśród wzlotów i padołu –

człowiek! Wszyscy chcieli
w tym kreowaniu umaczać
palce. Parafować stworzenie.
Które dziś terytoria niby
dzierży. Włada poezją.

Szaleje artystem,
wirtualne inicjuje światy.
Między marzeniem a realnością
przestrzeń. W niej pieniądz
jak wodospadu wody pieni się.

Jak ptasie świergoty
na wiosnę podźwiakuje.
Ukierunkowuje stworzenie.
Kto jest tym żaglem, okrętem?
Człowiek? Komputer? Któryś
kosmos?

Materię, przestrzeń, czas
de nowo do istnienia nominuje.
A ja z tą polskością... wciąż jak
z kołdrą matczyną!

Ciepło mi pod nią.
W konfiguracjach świeżych...

BELGIA, 8 MARCA 2024



POETKA LEOKADIA KOMAISZKO

Statek kosmiczny

Tyle się o nim czytało.
W wyobraźni widziało.

I bywało się pewnym,
Że to zawsze wydumana jakaś
projekcja nieziemska.
Kolaudacja angelologiczna.

Dzisiaj jednak, gdy w koncept
swej myśli cichutko pukam,
wiem, że pojazdem takim
przez impresje wszechświatów
w nieznane czy raczej celowe
permanentnie pędzącym

jest i Ziemia. Zmęczona
nasza planeta. Są tym
statkiem i nasze Domy.

I również to cudne Ciało,
najszybciej w owym syndykacie
przeobrażające się.

To i w tej również Trójcy
rezydujemy. Wygodnie albo
i ciasno. Entuzjastycznie bądź nie.
Z radością, a nieraz i w smutku.
W Ewolucji Procesie większą lub
mniejszą policzono nas częścią.

BELGIA, WRZESIEŃ 2024

Kowidu czas

Ta tura przemiela
i usuwa konglomerat
zbędnego, powierzchownego
napuszonego, sztucznego.

Aż przezroczyste
zadzieje się sedno. Znasz
boską esencję? Mój głos sumienia
i twój? Zapatrzenie w życie...

Kowidu czas... Ziółko
z milczącą maseczką. Różę
zaschniętą. Niewyspane
słońce. Kto widzi to z nas...

SIERPIEŃ 2020

Notre Dame, co śpi w nas

Wchodzimy do naszych
domów jak
do obrazów wyobraźni
najczystszej.
Tutaj będziemy bezpieczni.
W aureoli
potrójnej słońca złotego
wyżarzeni.

Marzeń szeptami wypowiedani.
Aromatami
z adolescencji wzmocnieni.
Cichym siana
turkusem na trawach obcych
oswojonym.
Eteru łaską wzdłuż i wszecz
pojednani.

Tutaj będziemy bezpieczni.
Różowa
i biała przyśni się nam
szachownica.
Serca kryształ.
Z zamszałych kamieni
Paryża siwego – Notre Dame
dla wszystkiego.

BELGIA, MAJ 2019

Wojaż do Warszawy

Podaruj mi wozą do Warszawy.
Organową zabarwij muzyką.
Śnieżynką poezji cicho opadnę
na Bemowskie stawy zielone.
Między oranż goździków
i Wielkich
portrety w Marysinie wieczorem.
Liście jak otwierane listy
szeleszczą.
W Domu Sąsiedzkim kawa paruje.
Sonia mi w duszę zagłada.
Przecież odjadę!
Po co więc... serce za serce
się trzyma. Świętokrzyska
kapliczka

łzy chłonie. A afisze patrzą jak
słonie.

Śni się mi znowuż wozą
do Warszawy.

BELGIA, GRUDZIEŃ 2024

Nie zazdrość mi urody

którą matka dała.
A finezją ducha
ojciec się podzielił.

Zajrzyj w twoje sedno,
swego źródła szukaj.
Jest niepowtarzalne
w dary i mądrości.

Matka nieśmiertelne
rozsiewała wokół kwiaty.
Ojciec z pasją wznosił
studnie wód zdrojowych.

Dziś gdziekolwiek pójde –
legendami tulą się rodzice.
Z ludzkich serc wytryska pamięć
ładnej Tosi, zdolnego Zygmunia.

Nie zazdrość mi urody...

9 GRUDNIA 2025

Leokadia KOMAISZKO

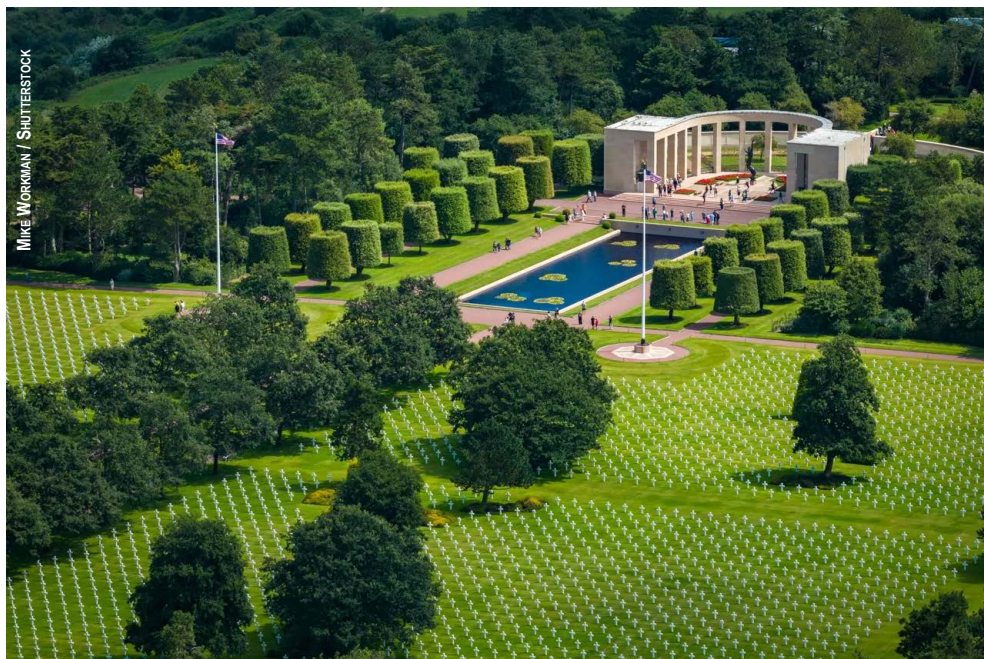
– urodzona w polskiej szlacheckiej rodzinie na Wileńszczyźnie, mieszka w Belgii. Studia dziennikarskie ukończyła na uniwersytecie w Mińsku. Poetka, reporterka, literatka, fotografka, współpracuje z belgijską kinematografią. Autorka tomików poetyckich i prozy m.in.: *Nawet ptaki wracają*, *Wiatr z Hamburga*, *Światło Północy*, *Tajemny kwiat ruty*, współautorka audycji

telewizyjnych i radiowych w różnych językach, almanachów literackich. Współzałożycielka polonijnych organizacji społeczno-kulturalnych, m.in. Salonu Polskiej Kultury w Liege. Była wieloletnią reporterką „Kuriera Wileńskiego”. Od roku 1996 wydaje społecznie „Listy z daleka” – periodyk społeczno-kulturalny i literacki w języku polskim; tytuł jest włączony do Biblioteki Wirtualnej Klasycznych Tekstów Literatury Świata w ramach projektu UNESCO.

Plaże Normandii na liście UNESCO

Tu 6 czerwca 1944 r. rozpoczął się desant aliantów podczas II wojny światowej. Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO w lipcu 2026 r. wpisał na listę pięć plaż oraz związane z nimi miejsca pamięci i obiekty historyczne. Miejscem desantu aliantów były plaże o kodowych nazwach: Utah, Omaha, Gold, Juno i Sword. Tworzą one niespełna 80-kilometrowy odcinek wybrzeża położony we francuskich departamentach: Manche i Calvados.

Władze Normandii zabiegały o wpis od 2008 r. We wniosku wskazano, że plaże są „miejscem pamięci o walce o wolność i pokój”, przyciągającym ludzi z całego świata. Chodzi też o miejsca i obiekty lądowania wojsk alianckich w Normandii. To np. klif Pointe du Hoc, gdzie 6 i 7 czerwca



WIDOK Z LOTU PTAKA NA PLAŻĘ OMAHA W NORMANDII, MIEJSCE NAJCIEŻSZYCH WALK I NAJWIĘKSZYCH STRAT USA PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ

rozegrała się bitwa między oddziałami amerykańskimi i wojskami niemieckimi. Inne obiekty to np. niemiecka bateria artyleryjska w Longues-sur-Mer czy Port Mul-

berry, zbudowany przez aliantów. Na plażach znajdują się też cmentarze. W 2025 r. plaże i historyczne obiekty w Normandii odwiedziło prawie 1,8 mln osób.

Walczył pod Monte Cassino

W wieku 102 lat zmarł ppor. Józef Kowalczyk, ostatni żyjący w Polsce żołnierz 12. Pułku Ułanów Podolskich II Korpusu Polskiego, który walczył w bitwie o Monte Cassino w maju 1944 r.

Po zakończeniu wojny pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie służył w Polskim Korpusie Rozmieszczenia i Przystosowania.

W 1965 r. wyjechał do Australii. Jego marzeniem jednak był powrót do Polski. Zrealizował je dopiero w 2018 r., gdy po ok. 78 latach po-

wrócił do ojczyzny i zamieszkał na Orawie. Otrzymał potwierdzenie polskiego obywatelstwa i uprawnienia kombatanckie. Za zasługi został odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, Gwiazdą Italii oraz Medalem „Pro Patria”.

Tradycje 12. Pułku Ułanów Podolskich II KP, w którym walczył Józef Kowalczyk, kontynuuje stacjonujący w Szczecinie 12 Batalion Dowodzenia Ułanów Podolskich WP.



PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

JÓZEF KOWALCZYK



DZIAŁACZE ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI PRZED BRAMĄ WEJŚCIOWĄ NA POLSKI CMENTARZ WOJENNY W BOLONII. 24 MAJA 2014 R.



POLSKI CMENTARZ WOJENNY W BOLONII. GROBY POLSKICH ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH NA ZIEMI WŁOSKIEJ. 24 MAJA 2014 R.

